stracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 103

Łódź środa 13 kwietnia 1938 r.

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Powstańcy znów przerwali front wojsk rządowych

i schodzą ku morzu.

Sukcesy armii gen. Aranda

WARSZAWA, 13.4. — Dnia 11 b.m. w godzinach wieczornych odbyło się w nieoficjalnym przedstawicielstwie rządu gen. Franco w Warszawie uroczyste złożenie adresu w imieniu akademickiej młodzieży polskiej dla wodza Hiszpanii narodowej, gen. Franco. Adres artystycznie wykonany przez p. Westfalowicza i zawiera prócz tekstu w dwóch językach kompozycję artystyczną.

Na adresie widnieje około 2000 podpisów. Minister Don Juan Serrat podziękował serdecznie młodzieży za tę manifestację moralnego poparcia dla poczynań gen. Franco, walczącego o zwycięstwo narodowej i katolickiej Hiszpanii, i oświadczył, że nie omieszka jak najszybciej doręczyć adres wodzowi Narodowej Hiszpanii.

CO SIĘ STAŁO Z BISKUPEM BARBASTRO W HISZPANII?

PARYŻ, 13.4. — Dopiero po zajęciu przez wojska narodowe miasta Barbastro zdołano sprawdzić co się stało z miejscowym biskupem. Jak się okazuje został on jeszcze w sierpniu 1936 r. uwięziony przez czerwonych w dawnym kolegium zgromadzenia OO. Józefitów i w końcu po straszliwych torturach rozstrzelany na miejscowym cmentarzu. Biskup przed śmiercią na głos modlił się do Boga o przebaczenie dla swych oprawców. Podobny los spotkał 46 zakonników z tego samego zgromadzenia oraz z innych kongregacyj. W Barbastro nie pozostał przy życiu ani jeden kapłan.

DALSZE SUKCESY POWTAŃCÓW.

SALAMANKA, 13.4. — Wydany w nocy komunikat kwatery głównej stwierdza, że oddziały armii nawarskiej w dalszym ciągu rozpraszają ośrodki oporu nieprzyjaciela na stokach Pirenejów. Armia nawarska zajęła wczoraj góry Santa Marina i Sierra Balave, szczyt Comiello, wyżyny La Collada i Las Alduras i 15 wsi, zaś w dolinie Noguera Ribagorzana wieś Aren. Na odcinku Belaguer odparto bardzo silne ataki nieprzyjaciela.

SCHODZĄ KU MORZU...

SARAGOSSA, 13.4. — Korespondent Havasa donosi, że wieczorem oddziały armii generała Aranda opuściły na odcinku Morella wzgórza Sierra Maestrazgo i schodzą ku morzu. Oddziały te posunęły się o 7 km naprzód. Po zapadnięciu nocy operacje nie zostały przerwane.

STRATEGICZNA OPERACJA.

SARAGOSSA, 13.4. — Korespondent Havasa donosi, że linie wojsk rządowych na drodze z Morella do Vinaroz zostały przerwane na szerokości 15 km przez armię generała Aranda. Przeciwnik cofnął się w kierunku Albacacez. Przeprowadzenie tej operacji, która otwiera powstańcom drogę do San Mateo i Albocacez, przyniesie powstańcom podwójną korzyść: 1) rozszerza podstawę dojścia do morza i 2) poważnie zagraża okrążeniem całego pasa, znajdującego się jeszcze w rękach wojsk rządowych między Teruelem i Montallan Castellotte i Morel.

Dni kolonialne w Polsce.



Fotomontaż z manifestacyj propagandowych na rzecz kolonii. Od lewej: latarnia morska, ustawiona specjalnie w celach propagandowych na Rynku w Piotrkowie Trybunalskim, fragment z manifestacyj kolonialno - morskich w Łucku, oraz propagandowy pochód z transparentami w Częstochowie.

Konferencja rozbrojeniowa państw

„wyzionęła ducha"

Drastyczne oświadczenie prez. Roosevelta.

LONDYN, 13.4 — Dotychczasowy delegat prezydenta Roosevelta na wszelkie europejskie i międzynarodowe konferencje Norman Davis mianowany został przewodniczącym amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Do dominacji tej przypisywane jest o tyle znaczenie, że jest to stanowisko wymagające znacznego nakładu pracy i energii, wobec czego Norman Davis nie będzie miał w przyszłości wolnego czasu, aby udawać się do Europy na najrozmaitsze konferencje międzynarodowe, jak czynił dotąd. Prezydent Roosevelt oświadczył zresztą prasie, że nie widzi powodów dlaczego np. Norman Davis miałby nadal pozostawać przewodniczącym amerykańskiej delegacji na konferencję rozbrojeniową, która już wyzionęła ducha. Amerykańskie koła polityczne widzą w tej zmianie stanowiska Normana Davisa wyraz rozczarowania prezydenta Roosevelta, które zaistniało, gdy nie nastąpiła oczekiwana przez Roosevelta reakcja na mowę jego wygłoszoną w listopadzie w Chicago. Obecnie zapanowało w Waszyngtonie przeświadczenie, że sytuacja europejska nie dojrzała jeszcze do typu dyplomacji, wykonywanej przez Normana Davisa na zlecenie prezydenta.

Pomysłowy synek.

Pożar w mieszkaniu

ŁÓDŹ, 13. 4. — Dziś około godziny 10 rano wybuchł pożar w mieszkaniu Janiny Rurka w domu nr. 10 przy ul. Zagajnikowej. Wypadek spowodował 6-letni synek Rurkowej, który wylał na podłogę naftę, a następnie podpalił ją zapałką. Na szczęście zaalarmowano w porę straż pożarną, która w ciągu kilku minut ugasiła ogień. Chłopiec i jego matka cudem uniknęli oparzeń.

SZKOCJA ZWYCIĘŻYŁA ANGLIĘ.



Na stadionie Wembley drużyna piłkarska Anglii uległa drużynie Szkocji w stosunku 0:1. Na zdjęciu: angielski bramkarz Woodley odbija pięścią groźną piłkę

RZĄD PREMIERA DALADIER.



Nowy rząd Francji, który uformował się pod przewodnictwem premiera Daladiera, szefa partii radykalnej.

Stoją od lewej ku prawej — min. Rucart, min. Queuille, minister Spraw Zagranicznych Bonnet, min. Patonetre, min. Chautemps, min. Campinchi, min. Reynaud, premier Daladier, min. Charpetier, min. de Ribas, min. Sarraund, oraz ministrowie Gentin, Frossard, Zay i Guy i La Chambre.

Premier Daladier wygłosił wczoraj deklarację rządową, w której odwołał się do patriotyzmu i rozsądku Francuzów, żądając zaniechania strajków w fabrykach broni i zapowiadając likwidację obcych wpływów W głosowaniu nad odroczeniem dyskusji rząd Daladiera otrzymał votum zaufania 576 głosami przeciwko 5.

Daladier odniósł poważne zwycięstwo.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach

uchwalony 514 głosami przeciw 8-miu.

PARYŻ, 13.4. — Jako pierwszy punkt porządku dziennego posiedzenia izby deputowanych była dyskusja nad projektem ustawy o pełnomocnictwach finansowych dla rządu.

Minister finansów Marchandeau w imieniu rządu zapewnił izbę, iż rząd odwołuje się do parlamentu, przedkładając projekt ustawy o pełnomocnictwach, w celu skonsolidowania swych prac. Następnie izba odrzuciła 428 głosami przeciwko 107 wniosek Louis Marin'a, który w imieniu federacji republikańskiej proponował przekazanie projektu dekretów odpowiednim komisjom izby deputowanych i senatu. Po odrzuceniu tego wniosku odbyło się głosowanie nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Projekt uzyskał 514 głosów przeciwko 8-miu.

Na zakończenie zabrał głos premier Daladier, dziękując wszystkim przedstawicielom narodu, którzy dali wyraz tej głębokiej woli zjednoczenia i pracy dla przyszłości kraju. Przemówienie Daladier było gorąco oklaskiwane. Posiedzenie izby deputowanych zostało zakończone o godz. 2 min. 30 w nocy, następne posiedzenie izby odbędzie się dziś wieczorem.

—oOo—

Właściciel cyrku „Amarant"

uprowadził 13-letnią dziewczynkę.

CZĘSTOCHOWA, 13. 4. — W tych dniach do pobliskiej osady Olsztyn zawitał mały, wędrowny cyrk, właścicielowi którego widocznie wpadła w oko ładna i nad wiek rosła 13-letnia córka tamtejszego mieszkańca Szczepana Szwedzińskiego, zgłosił się bowiem do niego i począł namawiać, aby oddał dziewczynkę do cyrku. Ponieważ córka zdradzała ochotę, ojciec, człowiek już leciwy, jak i matka, ulegli prośbom znęconego jakimiś układnymi obietnicami dziecka i nieopatrznie wyrazili swą zgodę na propozycję cyrkowca.

Właściciel cyrku wystawił tedy Szwedzińskiemu dość niezrozumiały w sensie dokument, którego dosłowna treść brzmi: „Ja niżej podpisany zaświadczam, że jeśli córka p. Szczepana Szwedzińskiego się nie nadaje, to żadnych pretensji nie wnoszę do p. Szczepana Szwedzińskiego w razie odesłania". Na karteczce, pisanej w sposób urągający najprostszym zasadom ortografii, widnieje pieczęć z głową konia i napisem „Cyrk „Amarant" oraz podpis: St. Czyżyk.

Działo się to w ub. czwartek, zaś w piątek cyrk opuścił Olsztyn, a wraz z wędrownym zespołem poszła w świat i naiwna dziewczyna, wywabiona z domu rodzicielskiego. Cyrkowiec oświadczył, że jego przedsiębiorstwo jedzie z Olsztyna do Częstochowy, tymczasem do wiadomości rodziców Szwedzińskiej doszło, że cyrk udał się w przeciwnym kierunku, bo do Piotrkowa. Przyszły też spóźnione refleksje, że lekkomyślnie oddali córkę na poniewierkę, na nieznany los, a może i zgubę. Pod wpływem tych spóźnionych rozważań w rodzinie dziewczynki zapanowała rozpacz. Rodzice zapragnęli odzyskać córkę, zawrócić z drogi. Onegdaj przybyła do Częstochowy starsza zamężna siostra zaginionej, Bronisława Tomalska i rozpoczęła poszukiwania, które jednak okazały się bezowocne. Cyrku w Częstochowie nie znalazła. Złożono więc meldunek w policji, prosząc o odszukanie i odebranie dziewczynki z wędrownej trupy cyrkowej.

Trzeba nadmienić, że cała transakcja z oddaniem małej niepełnoletniej dziewczynki do „pracy" czy służby, jest nie dozwolona, zatrudnianie bowiem dzieci do lat 15 podlega karze. Niezawodnie też władze policyjne tym bardziej dołożą starań, aby odnaleźć dziecko, niebacznie wydane w ręce nieznanych ludzi i zwrócić je zrozpaczonym rodzicom.

Dolar 5.27½

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.13, franki szwajcarskie 121.50, franki francuskie 16.18, liry włoskie 23.0

Żona Companysa w Paryżu.



Żona prezydenta Katalonii na dworcu paryskim po przyjeździe z Perpignan.

Dni przeciwgruźlicze w Łodzi

W czwartek rozpoczyna się w Łodzi wielka akcja propagandowa p.n. „Dni przeciwgruźlicze", która trwać będzie przeszło miesiąc, do dnia 19 bm.

W związku z tym polski związek przeciwgruźliczy wydał wczoraj odezwę, w której stwierdza, że można i trzeba walczyć z klęską gruźlicy. Gruźlica bowiem nie jest dziedziczna, jest uleczalna. Od gruźlicy można się uchronić i można ją wyleczyć całkowicie, gdy jest wcześnie rozpoznana. Walkę z gruźlicą powinni prowadzić wszyscy, rząd, samorząd, instytucje ubezpieczeń społecznych, organizacje społeczne i całe społeczeństwo. Plonem zaś „Dni przeciwgruźliczych" winny być dziesiątki nowych towarzystw, nowych przychodni, tysiące nowych członków i setki tysięcy złotych ze sprzedaży nalepek przeciwgruźliczych.

Akcja propagandowa w Łodzi polegać będzie na licznych akademiach, odczytach przez radio, kolportowaniu broszurek propagandowych i sprzedaży nalepek na cele walki z gruźlicą.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Na wczorajszym posiedzeniu izby gmin przyjęto w pierwszym głosowaniu projekt ustawy, zgłoszony przez konserwatystę komandora Olivera Locker - Lampsona o umożliwieniu żydom na całym świecie przyjęcia obywatelstwa palestyńskiego.

Zgodnie z tekstem projektu żydzi bez względu na kraj zamieszkania, mogą uzyskać obywatelstwo palestyńskie i tym samym korzystać z brytyjskiej opieki dyplomatycznej.

(—) Kanclerz Hitler przyjął dziś po południu pannę Pilar Primo de Rivera, córkę b. dyktatora Hiszpanii.

Panna de Rivera wręczyła kanclerzowi w imieniu organizacji kobiecych powstańczej Hiszpanii dar honorowy w postaci szpady z toledańskiej stali.

(—) Brytyjskie koła urzędowe potwierdzają, że minister wojny Hore Belisha, który odlatuje w czwartek samolotem wojskowym w podróż inspekcyjną na Maltę, zatrzyma się w drodze powrotnej w Rzymie i odwiedzi Mussoliniego.

Hore Belisha zabierze z sobą list osobisty premiera Chamberlaina do Mussoliniego, w którym premier brytyjski wyrazić ma zadowolenie z powodu pomyślnego załatwienia rokowań między obu rządami.

(—) W Paryżu zmarł słynny śpiewak rosyjski Teodor Szaliapin, przeżywszy lat 65.

(—) Prezydent R.P. pojedzie z rewizytą do Regenta Horthy'ego do Budapesztu w końcu września. Święta wielkanocne P. Prezydent spędzi w Spale.

(—) W Warszawie aresztowano międzynarodowego przemytnika walut Daniela Siudacza, b. wspólnika Stawiskiego. Przywiózł on do Polski znaczne sumy dolarów, które zgłaszał na granicy, a następnie je znowu wywoził. Okazało się obecnie, że przywożone dolary były fałszywe a wywożone prawdziwe. W ten sposób wywiózł z Polski znaczne ilości dewiz.

(—) Pod Wieluniem wskutek pęknięcia szyny wykoleiło się pięć wagonów pociągu wiozącego pielgrzymów do Rzymu. Ofiar w ludziach nie było. Po godzinie pociąg ruszył w dalszą drogę.

(—) W zakładach przemysłowych p.f. „Mikrochemia" w Warszawie nastąpił wczoraj wybuch kotła.

Bardzo ciężko poparzony został dyrektor fabryki inż. Szlosberg, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

(—) Wczoraj wylądował w Kownie pierwszy polski samolot. Po południu samolot wystartował do Warszawy, dokąd przywiózł posła Charwata.

(—) Komitet rozbudowy m. Łodzi rozdzielił 1.525.000 złotych na budownictwo blokowe, drobne budownictwo miejskie, budownictwo w powiecie i remont starych domów.

Koło zw. weteranów w Nieświeżu rozwiązane.
Wymaganiom statutu odpowiadał tylko jeden członek.

NIEŚWIEŻ, 13. 4. — Zarząd główny Związku Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, jako legalny spadkobierca agend b. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—1919, w związku z ujawnioną w Nieświeżu aferą, polegającą na bezprawnym wydawaniu zaświadczeń o pracy niepodległościowej osobom nie biorącym udziału w tej pracy oraz przedstawianiu ich do odznaczeń — pismem z dnia 6 kwietnia rb. L. 2145-38, na podstawie par. 24 Statutu zawiesił zarząd Koła Nieświeskiego i rozwiązał tę komórkę. Przyczyny, dla których Koło zost[illegible] ne są następujące: członkow[illegible] świeskiego, z wyjątkiem jed[illegible] odpowiadają statutowym warunkom.

Likwidatorem Koła Nieświeskiego Weteranów Powstań Narodowych wyznaczono rotmistrza w stanie spoczynku, p. Wacława Soberskiego, właściciela maj. Studenice, pow. nieświeskiego.

Likwidator otrzymał od zarządu głównego Związku Powstańców Wielkopolskich polecenie następujące:

1. Niezwłocznei przy pomocy przewodniczącego komisji rewizyjnej, p. Tomaszka Józefa, odebrać od zarządu Koła wszelkie akta, pieczęcie i całkowity majątek i przekazać ten materiał do dalszej dyspozycji zarządu głównego do Poznania, wraz z protokółem zdawczo - odbiorczym.

2. W razie jakiegokolwiek oporu ze strony Kondratowicza lub członków jego zarządu, zwrócić się do Starostwa Powiatowego z prośbą o interwencję.

3. Ogół członków Koła polecamy zawiadomić o zarządzonej likwidacji Koła.

Sprawa wysyłania listów na Litwę
nadal niewyjaśniona.

WILNO, 13. 4. — Sprawa wysyłania listów na Litwę jest nadal nie wyjaśniona. Jak już donosiliśmy, listy wysłane z Polski do Litwy zwracane są nadawcom.

Jeżeli chodzi o telegramy, to urząd telekomunikacyjny przyjmuje adresowane na Litwę depesze na ryzyko nadawcy drogą okrężną via Ryga.

Śp. Zygmunt Jastrzębski był łodzianinem
Szczegóły desperackiego czynu oficera statku „Lech".

GDYNIA, 13. 4. — Z Londynu nadeszła smutna wiadomość o tragicznej śmierci długoletniego oficera Polskiej Marynarki Handlowej — II mechanika statku „Lech" ś. p. Zygmunta Jastrzębskiego, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie na ulicy Londynu, po zawinięciu tam statku.

Ś. p. Zygmunt Jastrzębski liczył dopiero lat 31, a dzięki swej obowiązkowości, szlachetności i niezrównanym zaletom charakteru cieszył się ogólną sympatią i był ceniony nie tylko przez władze naczelne Żeglugi Polskiej S. A. oraz przez swych bezpośrednich przełożonych, ale i przez kolegów oraz podwładnych i szerokie koła znajomych. Zmarły pochodził z Łodzi, był synem ś. p. inż. Jastrzębskiego. Matka jego zamieszkuje w Łodzi. W Gdyni ożeniony był z p. Haliną z Dmochowskich, córką p. Janiny Dmochowskiej, właścicielki „Różanego Gaju", u której wraz z żoną i 5-cioletnim synkiem zamieszkiwał.

W tragiczną noc synkowi przyśnił się ojciec który go pieścił gorąco i całował. Powodem desperackiego kroku jest prawdopodobnie rozstrój nerwowy wskutek przemęczenia.

Ś.p. Jastrzębski tak bardzo ukochał morze, iż w liście znalezionym przy nim prosił o opuszczenie zwłok jego do morza, w którym pragnął znaleźć grób. Do tej pory nie wiadomo czy stanie się zadość jego ostatniej woli, czy też będzie pochowany w Londynie, czy w myśl życzenia rodziny zwłoki przewiezione zostaną do Gdyni i tu pochowane.

Smutna ta wiadomość wywołała w mieście wstrząsające wrażenie oraz rozpacz całej rodziny.



Likwidacja domu schadzek w Częstochowie.
Właścicielkę osadzono w więzieniu.

CZĘSTOCHOWA, 13. 4. — Wydział Śledczy w Częstochowie ujawnił i zlikwidował potajemny dom schadzek przy ul. Katedralnej 9, którego właścicielką Kowarską Bronisławę przekazano okręgowemu sędziemu śledczemu. Osadzoną ją w więzieniu na Zawodziu.

Klientkami Kowarskiej były młode dziewczęta poszukujące pracy, które podstępnie wciągała do swej speluniki, nierzadko też zdeprawowane mężatki, szukające łatwego zarobku, klientami zaś mężczyźni z różnych sfer, przeważnie żydzi.

Fakt ten jest tak potworny, że pióro wzdraga się przed opisem. Biedne dziewczęta, zamiast pracy, dostawały się w łapy żydowskiego „amanta". Mężatki „zarabiały" w ten haniebny sposób na stroje. A potem kazały się z szacunkiem całować po rękach!

Ta okropna afera powinna być ostrzeżeniem dla naiwnych dziewcząt, poszukujących pracy. Niech idą raczej na uczciwą służbę, a nie słuchają słodkich słówek różnych „dobrodziejek", obiecujących im korzystne posady — a po tym wtrącają je na dno hańby.

Strajkują przeważnie fryzjerzy-żydzi
W chrześcijańskich zakładach praca odbywa się normalnie

Strajk fryzjerów w Łodzi obejmuje w dalszym ciągu blisko 80 procent pracowników fryzjerskich. Są to przeważnie pracownicy zakładów żydowskich, gdzie istotnie warunki płacy i pracy stały niżej wszelkiego poziomu. Tylko w kilku większych zakładach fryzjerskich nie-polskich nie było powodów do wystąpień o podwyżkę płac.

Inaczej przedstawia się sprawa wśród olbrzymiej liczby chrześcijańskich zakładów, których pracownicy albo nie są zrzeszeni, albo też nie uważają za stosowne solidaryzować się ze strajkiem wobec niezłych warunków płacy.

Jest faktem, że w chwili obecnej poza strajkiem znajduje się około 50 zakładów. Są to przeważnie zakłady większe chrześcijańskie.

Żadna ze stron nie zwróciła się, mimo zapowiedzi, o konferencję porozumiewawczą. Projekt wysuwany przez pracodawców w kierunku zawierania umów jednostkowych — zakłady z pracownikami — pracownicy odrzucili, opowiadając się za koniecznością podpisania układu zbiorowego.

PERTRAKTACJE KOTONIARZY BEZ REZULTATU.

ŁÓDŹ, 13. 4. — Wczoraj odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla likwidacji zatargu w łódzkim przemyśle kotonowym. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, nacz. Prenniera, strony przystąpiły do argumentowania swych stanowisk. — Przedstawiciele przemysłu wyrazili pogląd, że mogą jedynie odstąpić od zamiarów obniżena płac i że produkcja przy zastosowaniu podwyżki, nawet najskromniejszej, nie opłacałaby się, doprowadzając przemysł pończoszniczy do ruiny.

Kier. Grabowiecki w imieniu robotników kotonowych przedstawił słuszność żądań robotniczych, wskazując jednocześnie na złe reinwestowanie zysków przez przemysł. Przemysłowcy budują domy, a nie zwiększają warsztatów pracy. Podwyżka jest możliwa przy dobrej woli pracodawców.

Wobec tego, że żadna ze stron nie chciała zgodzić się na polubowne załatwienie sporu — nacz. Prennier zamknął posiedzenie, wyznaczając na dzień 21 bm. termin wydania orzeczenia rządowego. W dniu tym przedstawicielom obu stron odczytane zostanie orzeczenie w lokalu Okręgowej Inspekcji Pracy o g. 12 w południe.

NIEUCZCIWY PRACODAWCA.

W XII obwodzie Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie zatargu w firmie Frenkiel przy ul. Pomorskiej 73. Fabrykant nie płacił stawek w odpowiedniej wysokości, co wytworzyło zaległości, sięgającej kwoty kilkunastu tysięcy złotych.

Wczoraj bieżące wypłaty uregulował, sprawa zaś o zaległe płace przekazana została referatowi karnemu Inspekcji, który ją dziś rozpatrzy.

Matactwa złodziejki kur
Awantura na Bałuckim Rynku

ŁÓDŹ, 13. 4. — W lutym na Bałuckim Rynku stało z drobiem dwóch wiejskich chłopaków. W pewnej chwili podeszła do nich jakaś żydówka i zaczęła targować kurę. Wzięła ją do rąk, a gdy sprzedawca skierował się w inną stronę, nie zapłaciwszy uciekła. Wieśniak Bombalski pogonił za nią, ale otoczył go tłum żydów i udaremnił pościg. Dopiero przybyły posterunkowy zdołał pochwycić złodziejkę.

Jak się okazało, była nią Cypra Getter, stała klientka sprzedawców z Bałuckiego Rynku.

Wczoraj stanęła ona przed Sądem Grodzkim. Podobnie jak samo przestępstwo tak i rozprawa przeciw oskarżonej była charakterystyczna.

Getter w kategoryczny sposób kilkakrotnie stwierdzała, że za kurę zapłaciła dwiema monetami, które wyjęła z portmonetki, podkówki i b. szczegółowo opisała wszystkie okoliczności dotyczące zakupu, prosząc o zbadanie świadków.

Wszystkie sprowadzone do sądu kobiety, towarzyszki zakupów oskarżonej miast ją wyratować, pognębiły ją tylko bardziej.

Wobec tego sąd wydał wyrok, skazujący oskarżoną na 3 mies. aresztu i 10 złotych grzywny.

Ze względu na matactwa oskarżonej i sprowadzenie fałszywych świadków sąd kary Getterowej nie zawiesił.

Rozprawie przewodniczył s. Berkowski.

POCHMURNY DZIEŃ
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 13 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 6 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 3 stopnie. Ciśnienie barometryczne spadło znacznie do 746 milimetrów. Pogoda będzie nadal pochmurna ze skłonnością do opadów.

Wiatry z kierunków zachodnich.

ŻYCIE ZGIERZA

ODWOŁANIE JARMARKU.

Najbliższy jarmark miesięczny przypadający na dzień 20 bm. ze względu na to, że na terenie powiatu łódzkiego rozszerza się niebezpieczna u zwierząt racicowych pryszczyca nie odbędzie się. Również i następne jarmarki w Zgierzu [illegible] zakazane aż do odwołania.

ROKI STAROŚCIŃSKIE.

Dla utrzymania bezpośredniego kontaktu ludności powiatu i dania możności każdemu mieszkańcowi łatwego i bezpośredniego załatwiania spraw i próśb starosta powiatowy pow. łódzkiego kolejno będzie objeżdżał zarządy gmin i miast. Według oznaczonego terminu przyjmowanie interesantów przez starostę łódzkiego w Zgierzu odbędzie się w dn. 13 maja rb. o godz. 8 r[illegible] w sali obrad Rady Miejskiej.

ZADRZEWIENIE ULIC.

Zarząd Miejski Zgierza po rozpoczęciu robót sezonowych miejskich miał możność wczesnego zadrzewienia kilku ulic a mianowicie: obsadzono ul. Focha, ul. gen. Dąbrowskiego, ul. Narutowicza, ul. Wodna, ul. Kościuszki. Przy tym dosadzono drzew na ul. Piątkowskiej, Łęczyckiej, Konstantynowskiej i Aleksandrowskiej.

OSTROŻNIE Z PSAMI
LICZNE WYPADKI POKĄSAŃ.

ŁÓDŹ, 13.4 — W związku z dość licznymi wypadkami pokąsania ludzi przez psy, władze przypominają, iż obowiązują przepisy zabraniające wypuszczania psów bez kagańców. W mieście obowiązuje ponadto, jeśli idzie o psy większe, prowadzenie ich na smyczy.

Ponieważ w wypadkach pokąsania zasadniczo należy zachować jak największą ostrożność aż do zastosowania szczepień ochronnych, trzeba również skrupulatnie przestrzegać przepisy, dotyczące wypadków wścieklizny u psów. Każdy podejrzany o tę chorobę pies winien być na zasadzie decyzji weterynarza zabity, a głowa jego oddana do zbadania instytutowi pasteurowskiemu.

Osobiste.

W Warszawie odbył się ślub prof. Mieczysława Gajewicza z p. Adą Bronisławą Klijanowicz.

Kradzież towaru.

ŁÓDŹ, 13. 4. — Do sklepu galanteryjnego Mariem Rozencwajg włamali się nieznani sprawcy i wynieśli znaczną ilość towaru, którego wartość właścicielka sklepu ocenia na sumę około 3.000 zł. O kradzieży powiadomiono policję, która wdrożyła energiczne dochodzenie w celu ujęcia sprawców kradzieży.

ŻYCIE PABIANIC.
Przemysł średni zalega z opłatami na bezrobotnych.
Zebranie Komitetu Obywatelskiego.

W sali Ochotniczej Straży Pożarnej przy Nowym Rynku odbyło się zebranie ogólne Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym m. Pabianic. Na zebraniu byli obecni m. i. starosta łaski, Jerzy Rosicki, oraz wicestarosta Roman Zieliński. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu zdał notariusz Jan Wallas. Jak wynikało ze sprawozdania, do tej pory zebrano drogą składek sumę 75.000 złotych. Nie wpłynęło dotychczas 25.000 złotych; z opłatami na ten cel zalega przemysł średni m. Pabianic oraz właściciele realności. Postanowiono, że zaległe opłaty ściągane będą wszelkimi dozwolonymi sposobami.

ZŁODZIEJE NA STRYCHU.

Po przedświątecznym generalnym praniu Furmańska Maria, mieszkanka domu przy ul. Św.-Krzyskiej 61 rozwiesiła wypraną bieliznę na strychu i udała się na spoczynek. Chociaż zmęczona całodzienną pracą, kobieta przebudziła się w pewnej chwili i posłyszała jakieś podejrzane szmery ze strychu. Wybiegła na korytarz i wszczęła alarm, który pobudził wszystkich lokatorów tego domu. Gdy udano się na strych, złodzieje zdążyli już zbiec, pozostawiając na miejscu spakowaną bieliznę w tłomoki, których nie zdążyli zabrać.

Czujne ucho kobiety uratowało jej dobytek, to też radość jej nie ma granic.

ZA KRADZIEŻ KOŻUCHA SZEŚĆ MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Onegdaj przed Sądem Grodzkim w Pabianicach stanął niejaki Władysław Szymczyk, stały mieszkaniec wsi Drzewociny, gm. Widzew, który będąc na zabawie ludowej w Dłutowie koło Pabianic, skradł na szkodę jednego z gości kożuch wartości kilkudziesięciu złotych. Po udowodnieniu winy oskarżonemu Sąd skazał go na sześć miesięcy bezwzględnego więzienia.

WALNE ZEBRANIE „RODZINY POLICYJNEJ".

W świetlicy policyjnej przy ul. Orlicz - Dreszera nr 7 odbyło się walne zgromadzenie członków Rodziny Policyjnej w Pabianicach przy obecności ponad 50 osób. Na zebranie przybyły: inspektorka Wanda Złotowska, która przewodniczyła zebraniu, oraz p. Maria Brożyńska z Łodzi. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, do nowego zarządu wybrano: pp. Kwapiszową — jako prezeskę, Rutkowską — jako wiceprezeskę, Sikorzankę — sekretarka, Centnarowiczowa — skarbnik.

Głównym celem działalności Rodziny Policyjnej jest roztoczenie należytej opieki nad wdowami i sierotami po poległych i zmarłych policjantach.

ZATRZYMANI WĘDROWCY.

Władze bezpieczeństwa publicznego zatrzymały nową partię włóczęgów w ilości 22 osoby, w tym 4 kobiety. Zatrzymani włóczędzy odesłani zostali po wy[illegible]aniu do miejsc stałego zamieszkania.

KRADZIEŻE.

Do m[illegible]nia Krakowskiego Fiszla przy Placu Dąbrowskiego 5, dostali się złodzieje i korzystając z nieobecności właściciela skradli garderobę i zegarek łącznej wartości stu złotych.

Blat Flam, z ulicy Bóżnicznej 3, doniósł policji, że dwaj mieszkańcy Pabianic: Ryba (Sk[illegible] 10) i Aron Bryl (Skargi 36) skradli mu z fab[illegible] przędzy.

Dochodzenie prowadzi policja.

PABIANICKI PORADNIK KI[illegible]

Nowości. — Wielki podwójny program: 1. Żo[illegible]czy sekretarki"; 2. Film humorystyczny

Oświatowe. — „Ben Hur"

Na gruzach starodawnej Niniwy.

CZCICIELE WODY i LUCYPERA.

DZIWACZNE SEKTY MEZOPOTAMII.

Mossul, w kwietniu.

Przed wyruszeniem na górę Sindżar, pokrytą rozrzuconymi osadami Jezydysów, którym jako „czcicielom szatana", chcieliśmy się przyjrzeć zbliska, zwiedziliśmy Mossul.

Miasto to, słynące z muślinów, liczy 65 tysięcy mieszkańców. Powstało ono na ruinach starożytnej sławnej stolicy asyryjskiej Niniwy.

Dzisiaj z olbrzymiego miasta pozostało tylko kilka spopielałych wzgórz, będących nieprzebraną skarbnicą dla archeologów. Tu wykopano pałac o bogactwach, przechodzących najśmielsze wyobrażenia i stąd przewieziono do londyńskiego British Museum, bibliotekę króla Assurbanipala, złożoną z pokrytych pismem klinowym czterdziestu tysięcy tabliczek, wypalonych z gliny, ułożonych i skatalogowanych nie gorzej od najnowszych naszych księgozbiorów. Znajdują się tam dzieła treści religijnej, historycznej, przyrodnicze, matematyczne, astronomiczne, traktaty z dziedziny magii i czarów, a także przeznaczone dla haremów przepisy o upiększaniu ciała, trefieniu włosów i barwieniu twarzy.

Obecne miasto mało ma w sobie ciekawego. Malowniczo tylko wyglądają różniące się strojem rozliczne plemiona, od których się tu roi. Widzi się: Chaldejczyków, Asyryjczyków, Jakobitów, Ormian, Kurdów i niezliczonych innych.

Kurdowie noszą długie spodnie w kolorowe pasy, zdobne w rzucone tu i tam haftowane odwieczne emblematy: półksiężyce, gołębice, swastyki. Obecnie fantazja hafciarek szuka nowszych źródeł natchnienia. Toteż zdarzają się na nogawicach u ich mężów i braci barwne głośniki radiowe, auta i aeroplany.

Kurdowie są specjalistami w niecodziennym rzemiośle nadymania skór wołowych jako pęcherzy, służących do spławiania belek Tygrysem i Eufratem do miejscowości nad zatoką Perską, gdzie rosną tylko palmy, a więc brak drzewa budulcowego. Potrafią oni nadmuchać do stu skór dziennie, ale wszyscy, pomimo atletycznej budowy, umierają młodo na płuca.

Zwróciły naszą uwagę kobiety, zanurzone w wodzie i odmawiające głośno modlitwy.

— To są „czcicielki wody" — objaśniono nas. — Jest to sekta chrześcijańska, któ ra obrała sobie za patrona świętego Jana Chrzciciela. Zamieszkują zawsze nad rzeką, aby rano i wieczorem móc się w niej oczyszczać. Nie jadają nigdy ryb, ale także nie zabijają gołębi, które były ongiś godłem Niniwy.

Nazajutrz rano autem wyruszyliśmy ku górze Sindżar.

Za jakimś zakrętem struchleliśmy.

Gromada mężczyzn biegła ku nam przez pole. Mieli na głowach olbrzymie kapelusze z kogucimi piórami, na piersiach pancerze, a w żelaznych rękawicach trzymali zakrzywione ostrza, którymi wywijali zawzięcie.

Towarzyszący nam Anglik uspokoił nas.

— To — Kurdowie — mówił ze śmiechem, — nie ścinają oni zboża, lecz wyrywają je rękami. Metalowymi ostrzami posługują się tylko do niszczenia zielska i obrony przed wężami.

— Ale dlaczego ta zbroja?

— Chronić ich ma przed gorącem. Tutejsi mieszkańcy uważają, że im więcej się okryć tym człowiekowi chłodniej.

Jechaliśmy do Baadzi, warownej siedziby teokratycznego władcy Jezydysów, emira Saida.

Mijaliśmy wzorowo uprawne pola i winnice i plantacje oliwek, drzew morowych i figowych. Pracują na nich kobiety z twarzą odsłoniętą, ale głową spowiniętą w zwoju białego muślinu. Ubrane są w luźne suknie żółte i czerwone. Przyglądały się nam ciekawie, zasłaniając usta, by ich nie skalało nasze nieczyste tchnienie.

Zdaleka, na skalistym zboczu, wznosi ku niebu wieżyce romantyczne, stare zamczysko. U jego stóp zdaje się szukać schronienia niewielka wieś.

Tu przebywa emir.

Stanęliśmy przed ciężkimi wrotami. Niewolnicy otworzyli je na oścież.

Gościnność zwierzchniego kapłana i licznego jego otoczenia nie miała sobie równej.

Wtajemniczono nas we wszystkie szczegóły religii, będącej dziwacznym zlepkiem wszystkich znanych na Wschodzie wyznań.

Przekonaliśmy się, że z czartem i sprawami jego nie więcej mają do czynienia od innych śmiertelników. Czczą istotnie Lucypera, ale jako nawróconego anioła, przywróconego przez Bóstwo do łaski.

Wyobrażają go pod postacią pawia. Nadali mu imię trzykroć święte: „Malek Taus", czyni Anioł—Paw.

Jedną ze szczególności Jezydysów jest iż uważają za wielki grzech spłacanie fizjologicznego długu naturze w miejscu do tego przeznaczonym. Rytuał nakazuje chować się jak najdalej i, kając się głęboko, zakopać nieczystości.

Nikodemski.



Płomienne listy przeraziły męża.

POMYSŁ ZAKOCHANEJ DUNKI.

Cała prasa duńska opisuje dziwną tragikomedię małżeńską, której bohaterami byli państwo Johnsonowie.

Pan Johnson poślubił swoją obecną żonę dziesięć lat temu. Przez szereg lat był wzorowym mężem, ale w ostatnich czasach pani Johnson, zakochana w małżonku jakby miodowy miesiąc wciąż jeszcze trwał, spostrzegła, że w sercu pana Johnsona ogień miłosny wyraźnie gaśnie. Ogarnięta rozpaczą, zaczęła szpiegować męża, lecz nie wykryła nic, co by świadczyło, że jej miejsce zajęła inna kobieta. Pan Johnson po prostu, zobojętniał na wdzięki żony.

Niedawno wróciwszy wieczorem do domu nie zastał żony, która poszła do kina. Zjadłszy kolację wszedł do gabinetu i tam spostrzegł na biurku list zaadresowany do pani Johnson. Po krótkim wahaniu otworzył list. P. Johnson zaczął czytać i w miarę, jak się zapoznawał z treścią listu, coraz gniewniej zaciskał pięści. Jednocześnie czuł, że włosy stają mu dębem na głowie. Jego żona otrzymywała listy miłosne! Jakiś Arno Petersen zaklinał ją, aby uciekła od męża, nie gardziła płomienną miłością itd.

—On nie jest godny takiej kobiety, nie rozumie Twojej anielskiej duszy, a ja nie mogę żyć bez Ciebie". Po wielu takich zdaniach Petersen w końcu oświadczył, że jeśli pani Johnson będzie nieczuła na jego prośby, doprowadzi do strasznej tragedii. „Odbierze sobie życie", pisał namiętny adorator, „ale przed tym zabiję Ciebie Twojego męża i Twoje dzieci".

Można sobie wyobrazić, co się działo w sercu i w głowie pana Johnsona, kiedy przeczytał epistołę p. Petersena, zwłaszcza zaś końcową groźbę. Zerwał się z krzesła jak oparzony i rewidował szuflady w biurku żony. Znalazł jeszcze kilka listów podobnej treści, zawierających takie same groźby. Nie wiele myśląc (nie jest przecież rycerzem, lecz spokojnym obywatelem) wziął epistoły, zapowiadające zbrodnię i pobiegł z nimi do komisariatu policji.

Kiedy pani Johnson wróciła z kina, zastała u siebie komisarza, który zażądał, żeby mu wskazała dokładny adres niebezpiecznego adoratora. Pani Johnson wybuchnęła płaczem i cała w pąsach wyznała, że ów rozkochany w niej wielbiciel... istnieje tylko w jej wyobraźni. Komisarz wytrzeszczył oczy, a p. Johnson zdębiał: jak to? więc nie ma żadnego Arna Petersena, który tak oszalał z miłości, że gotów jest mordować? Któż więc pisał owe płomienne listy?

Przyparta do muru, pani Johnson wyjąkała szlochając: „To ja sama je pisałam. I naumyślnie położyłam jeden list na biurku męża, by go przeczytał". Pomysłowa małżonka chciała w ten sposób podsycić miłość w sercu męża wzbudzając w nim zazdrość. Spodziewała się scen, awantur, wyrzutów, po których miały nastąpić słodkie przeprosiny.

Nie przyszło jej do gołwy, że p. Johnson zamiast zawrzeć gniewiem jak Otello, będzie się trząsł ze strachu i ucieknie się pod obronę policji. Kobiety nie lubią tchórzów. Eksperyment pani Johnson może miał nieoczekiwane skutki; nie wskrzesił miłości w sercu p. Johnsona, ale przyniósł ulgę zakochanej żonie... zabijając uczucie, które jej podsunęło taki dziwny pomysł.

Skoro do tego doprowadził, pani Johnson zapewne zacznie szukać „Petersena" z krwi i kości. Jeżeli go znajdzie, o jednym niezawodnie będzie dobrze pamiętała: że listów od kochanka nie kładzie się na biurku męża. P. Johnson nie będzie już wodzony na pokuszenie i nie zgrzeszy niedyskrecją.

Konferencja ministrów państw skandynawskich



Fragment z konferencji ministrów Spraw Zagranicznych państw skandynawskich, która odbyła się w Oslo. Siedzą od lewej. min. Holsti (Finlandia), min. Munch (Dania), min. Sandler (Szwecja) i min. Koht (Norwegia).

Żądamy kolonij zamorskich dla Polski!

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 46

— Nie lękaj się, mój Czuryło, nie lękaj się... Mnie to zostaw i załatw, co ci polecam.

— Słucham najjaśniejszego księcia pana.

— Więc idź, idź i przygotuj się do drogi... A tymczasem przyślij nam tu Polityńskiego.

Pan Alojzy skłonił się dość nisko księciu ordynatowi i wyszedł z gabinetu, a przyłapawszy Januarego na korytarzu, powtórzył mu całą rozmowę z rudym Michałem.

— Ten stary kretyn zamyśla coś niedobrego — odrzekł na to January. — Przeczuwam, że tu odegra się jakiś ogromny skandal. Wierz mi pan. Hm... to wszystko zaczyna mi bardzo nieładnie pachnieć.

— Możeby zawiadomić również i księcia Macieja?

— Jeszcze nie. Nie wiemy przecież, kiedy ordynat zamierza odbyć gody weselne. Musimy poczekać. Na zawiadomienie księcia Macieja mamy wciąż jeszcze czas. Tymczasem jedź pan do Warszawy po tego Więcka, a gdybyś spotkał przypadkiem księcia ordynata staroświeskiego, poinformuj go w bardzo oględnych słowach o szykowanych niespodziankach.

— Dobrze, postaram się to zrobić. No, ale idź pan do tego maharadży, bo pewnie niecierpliwi się tam.

January pożegnał pana Alojzego i udał się do ordynata. Zastał go przeglądającego jakieś papiery, które, gdy January stanął w drzwiach, ordynat natychmiast ukrył w szufladzie biurka.

— Mój Politku — odezwał się książę — doszedłem do wniosku, że właściwie nie mam już dłużej na co czekać i postanowiłem przyśpieszyć odprawienie godów weselnych. Dlatego cię tutaj właśnie wezwałem.

— Słucham, najjaśniejszy książę panie.

— Chyba Czuryło powiedział ci już, do kogo masz napisać i prosić na moje gody weselne.

— Owszem, powtórzył mi polecenie.

— Oprócz tych osób nikogo więcej nie zawiadamiać. Księżna Ludwika, kochana nasza jedynaczka, sama się ofiarowała do nas z wizytą, przypuszczam więc, że trafi właśnie na naszą uroczystość familijną. Należy jej się to, owszem, nawet bardzo należy. Jest to przecież nasze jedyne dziecko, które bardzo kochamy.

January nie poznawał zupełnie księcia w tej chwili. Do czego ten człowiek szalony zamierzał? Co planował? Polityńskiemu przyszło na myśl, że chyba okazja lepsza nigdy się już nie trafi, więc podsunął księciu panu:

— Najjaśniejszy książę panie, pozwalam sobie pokornie przypomnieć obietnicę księcia pana odnośnie Bożydarówki.

— Aha, dobrze, dobrze, że mi przypomniałeś. Sprowadzisz mi tu notariusza, z którym mam wiele spraw do omówienia, do napisania i tak dalej.

— Na kiedy najjaśniejszy książę pan życzy sobie widzieć go w Babipolu?

— W ciągu tygodnia, mój Politku, najdalej w ciągu tygodnia. Oprócz aktu na dożywocie dla ciebie na Bożydarówce, musimy sporządzić jeszcze inne akty, legaty, darowizny, aby wielu z wiernych mi i oddanych ludzi pamiętała te gody weselne, najszczęśliwsze dla mnie w całym życiu.

— Z góry pokornie dziękuję księciu panu.

— Zatem... tak, tak — trzeba kończyć, trzeba kończyć, mój Politku. Zajmij się wszystkimi sprawami na miejscu, przygotuj przyjęcie na kilkanaście osób, słowem, pomyśl o wszystkim. Czuryło załatwi sprawę duchownego, pojedzie po owego Więcka.

Polityński nie rozumiał wprawdzie dróg myślowych księcia pana obecnie, ale też i najmniej dbał o to. Dla niego najważniejszą sprawą w obecnej chwili była Bożydarówka, a wszystko inne — niech płynie jak chce. Skoro książę ordynat chce się żenić z „mądamą" Suchystaw, niech się żeni, Polityńskiego nic to nie obchodziło. Rudy Michał zawsze na punkcie niewieścim był postrzelony i wyczyniał często takie skoki, które zadziwiały nie tylko jego najbliższych, ale budziły powszechną sensację.

Kiedy January odszedł, aby niezwłocznie zająć się spełnieniem zleceń księcia pana, stary ordynat połączył się telefonicznie z adwokatem Nowosielskim.

— Jak tam moje sprawy, mecenasie? — pytał.

— Wszystko układa się pomyślnie, książę panie — odrzekł adwokat. — Dokument o unieważnieniu małżeństwa z Roty rzymskiej złożyłem u sędziego i sprawa skierowana została na umorzenie. Zapowiedzi ważne dotychczas. Wystarczy, gdy książę pan z wielmożną panią Suchystaw uda się do zarządu gminy dla podpisania aktu ślubu cywilnego.

— To dobrze. Wybierz się pan do mnie jutro lub pojutrze z notariuszem, gdyż pragnę sporządzić pewne akta w przeddzień moich godów weselnych.

— Załatwię to księciu panu.

— Zatem — żegnam.

— Do widzenia.

Ordynat powstał. Był dnia dzisiejszego, mimo bardzo nieprzyjemnego listu księżnej Ludwiki, rad z siebie i z całego na ogół świata. W myślach zaś powtarzał sobie, że jednak, mimo tak gwałtownych sprzeciwów, niczego przeciwnicy jego nie dokonali, zamiarów jego pokrzyżować im się nie dało.

Z uśmiechem na ustach poszedł do „narzeczonej".

— Moja Gigo — rzekł na samym wstępie — wszystko załatwione tak, że choćby dzisiaj możemy się związać aktem ślubu.

Pani Żanetka spojrzała na księcia, nic nie pojmując. Toż zaledwie przed godziną może rozeszli się od śniadania, przy którym książę pan nawet słowem o tym nie wspominał i oto teraz przychodzi i ogłasza jej tak kapitalną nowinę. W pierwszej chwili uszom własnym wierzyć nie chciała.

— Czy to istotnie prawda, Michasiu?

— A ty chciałabyś, żeby nie było prawdą?

— Ach, ty dzieciaku, przecież wiesz, że jedynym pragnieniem moim jest zostać twoją prawną, legalną żoną i dać szczutka w nos tym wszystkim, którzy tak bardzo nam są przeciwni, a ciebie już dzisiaj pragną włożyć do trumny.

Książę Michał skrzywił się bardzo nieprzyjemnie. Nie lubił ogromnie, kiedy ktokolwiek wspominał przy nim trumnę lub podobny żałosny mebel. Nie mniej jednak rozchmurzył się niebawem i nawet uśmiechnął do uroczej Żanetki.

— Jak ty ślicznie dzisiaj wyglądasz, moje ty najmilsze stworzonko! — zachwycił się nawet jej wyglądem. — Strasznie się cieszę, że to już skończy się niebawem i nie będę musiał żyć w tym przymusie moralnym, pod obuchem nieustannych oskarżeń niecnych pismaków, którzy wtrącają się gwałtem do moich spraw czysto prywatnych. Powiedz, najmilsza, co komu do tego, że my oboje kochamy się i pragniemy własnego szczęścia?

— To jest tylko zawiść ludzka, Michasiu, nic, tylko zawiść. Ale my będziemy wyżsi ponad mierności ludzkie i ponad nikczemne ludzkie namiętności. Nasza miłość wzajemna, tak wielka i czysta będzie nam przewodnikiem na bezdrożach życia i nigdy nas nie zawiedzie. Sam wiesz, jak bardzo cię kocham, ile uczuć włożyłam w tę miłość dla ciebie.

— Ach, i ja kocham cię, Gigo, bardzo kocham.

(d. c. n.)

Prapremiera „Harnasiów" Szymanowskiego w Poznaniu



Jerzy Kaplicki, jako Harnaś, podczas prapremiery polskiej baletu tatrzańskiego „Harnasie", na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Inwestycje budowlane w pracach Zarządu Miejskiego Warszawy stanowiły w ubiegłym czteroleciu poważną pozycję. — Wydatki na te inwestycje w ciągu ostatnich ośmiu lat wzrosły o 73 procent. Zestawienie zaś wzrostu kubatury nowowybudowanych obiektów ze wzrostem kosztów tych inwestycyj pozwala na wyciągnięcie korzystnych wniosków o kalkulacji i organizacji miejskich inwestycyj budowlanych, które preliminowane w budżecie 1937/38, osiągają sumę około 7 milionów. Największe wydatki były przewidziane na budownictwo szkolne, potem gmachy biurowe, budowę Muzeum Narodowego, Domu Turystycznego i t. p. Z poważną sumą również weszło do budżetu budownictwo szpitalne, obejmujace głównie inwestycje w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Na roboty budowlane przeznacza się w bieżącym roku na razie około 3.7 milionów złotych. Suma ta obejmuje budownictwo szkolne, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, budowa betonowni, reszta zaś sumy podzielona jest między Inspekcję Handlową, Agril, ZOM i budowę archiwum.

* * *

W związku z ogólnym planem rozszerzenia sieci tramwajów miejskich, dyrekcja tramwajów i autobusów uruchomiła na wiosnę roku ubiegłego podstację prostowników w Wierzbnie i rozpoczęła jesienią roku ubiegłego budowę podstacji prostowników na Żoliborzu. Przebudowa byłej cegielni miejskiej na podstację prostowników jest ukończona. Podstacja uruchomiona będzie prawdopodobnie w pierwszych dniach czerwca, po przeprowadzeniu prób.

W pierwszym tygodniu kwietnia liczba robotników, zatrudnionych na miejskich robotach publicznych, zwiększyła się o około 350 osób, osiągając na dzień 9 bm. liczbę pracujących 5673.

Krateczki. TEMPERAMENT STASIA.
Sąsiedzka bójka

Choćby był nie tylko chłód, ale trzaskający mróz, choćby wiosna wydawała się być od nas jeszcze bardziej daleka, niż jest obecna, gdyby bliższe nam były wypady narciarskie, niż projekty na majówkę, i tak każdy z nas wiedziałby, że zbliża się szybkimi krokami Wielkanoc.

Obwieszczają ją nam bowiem nie tyle znaki na niebie, ile znak na ziemi, a przede wszystkim tzw. porządki świąteczne. Od czasów, gdy ludzie posiadają mieszkania istnieją już świąteczne porządki, stanowiąc stare, zakorzenione zło.

Już od poniedziałku zaczyna się co pół roczna pogaduszka. Żona w niedzielę wieczorem zwraca się do męża niby od niechcenia:

— Jutro musisz wstać o piątej!

— Hę? O piątej po południu? A po licho mam tak długo spać, przecież muszę iść przed obiadem do pracy.

— Nie o piątej po południu, ale o piątej rano.

— Bój się Boga, kobieto, co ci tam znowu padło na mózg?

— Zapomniałeś chyba, że święta nadchodzą?

— Ano, nadchodzą, nadchodzą! Czuję, że nadchodzą, codziennie wyciągasz ode mnie ostatnie pieniądze... Ale dlaczego mam jeszcze wstawać o piątej rano?

— Bo zaczynamy świąteczne sprzątanie!

— No, to zaczniesz o ósmej.

— Nie. Nie zdążymy, jak będę zaczynała o ósmej... a zresztą zapomniałam ci powiedzieć, żebyś się jutro zwolnił z biura, bo będziesz pomagał Marysi wynosić materace i kozetkę do trzepania na dwór.

— Nie!

— Ależ musisz jej pomóc, bo przecież ja nieporadzę! Nie macie w biurze dużo roboty to szef chętnie cię zwolni.

— Czyś ty oszalała, kobieto? Wyobrażasz sobie, że pójdę do szefa i powiem mu: panie szefie kochany, proszę mnie zwolnić na dwa dni z biura, bo muszę z Marysią wynosić materace na dwór? Weź sobie dozorcę do pomocy, a mnie głowy nie zawracaj!

— Dozorcę? A dozorca, myślisz, że darmo będzie robił? Masz za dużo pieniędzy? Nie wiem, jak związać koniec z końcem — rozpuszcza się potok żoninej wymowy — a ty hrabiego odwalasz i dozorcę każesz wołać? A tobie nie łaska? Nie wypada księciu - panu? A dawać grosze na utrzymanie to wypada? A, żeby żona pana hrabiego chodziła przez święta w starych łachach, to wypada? Oooo, ja nieszczęśliwa, po com w ogóle za takiego wychodziła za mąż! Świętej pamięci mamusia zawsze mi mówiła, że tylko zmarnuję sobie z tobą życie, i miała świętą rację! Nie na darmo ciocia Kundzia ostrzegała mnie, że źle ci z oczu patrzy i musisz być lekkomyślny i nigdy na dom i rodzinę nie zapracujesz...

Tu zaczyna się seria szlochów i „ochów" i mąż ma do wyboru dwie drogi: jeżeli jest czuły a wrażliwy na łzy niewieście, nawet własnej żony, to mięknie i zwalnia się z biura i dźwiga stare, zakurzone materace, albo też trzaska drzwiami i wychodzi na pół dnia z domu, szczęśliwy, że udało mu się w taki łatwy sposób wyrwać się do kompanii przyjaciół.

KOŁE.

Kołe, Stanisław Kołe, z ulicy Popielnej, zapewne nie chodzi w obecnym okresie do szynków, sądząc bowiem z jego współżycia sąsiedzkiego, nie wielu posiada przyjaciół. Kołe pałał szczególną niechęcią do swego sąsiada, Mariana Kubisiaka. W styczniu roku bieżącego o wczesnej rannej godzinie, Kołe pokłócił się znowu z Kubisiakiem z jakiegoś niezbyt ważnego powodu i pobił go, zostawiając na twarzy pamiątki w postaci siniaków.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Kołe na 35 złotych grzywny, z zamianą w razie nie ściągalności na siedem dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Śmigło samolotu strzaskało głowę mechanikowi.

Z Bydgoszczy donoszą:

Straszny wypadek wydarzył się o g. 3 po południu na lotnisku przy szosie Szubińskiej. Podczas próbowania silnika ugodzony został śmigłem w głowę mechanik 25-letni Bernard Moryksiewicz. Śmigło roz płatało nieszczęśliwemu głowę tak, że mózg rozprysł się i Moryksiewicz poniósł śmierć na miejscu.

Wstrząsający wypadek wywołał powszechny żal wśród kolegów tragicznie zmarłego mechanika. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dziecko.

Trup kobiety w kostiumie kąpielowym
w przybrzeżnej wiklinie.

Z Łęgnowa donoszą:

Makabrycznego odkrycia dokonano przed południem pod Łęgnowem. Na brzegu Wisły w wiklinie znaleziono zwłoki nieznanej kobiety w niebieskim kostiumie kąpielowym w tak silnym rozkładzie , że n'e udało się na razie rozpoznać zwłok. Prawdopodobnie kobieta padła ofiarą kąpieli w Wiśle już latem ubiegłego roku. Wobec rozkładu zwłok, wieku kobiety ani też bliższego rysopisu nie można podać.

Wzrost nieznanej topielicy wynosi — 1.64 m, ma pełne uzębienie i na lewej ręce zegarek okrągły ze skórzanym paseczkiem. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 13 KWIETNIA.
i inne Rozgłośnie Polskie
Warszawa I (Raszyn)

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 W ojczyźnie białego kotka — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 Skrzynka językowa
16.15 Wieniec pieśni ludowych pomorskich — z Torunia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Każdy Polak rodzi się żołnierzem" — odczyt
17.15 Popularna muzyka kameralna
17.50 Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Św. Franciszek rozmawia z sułtanem" — fragment z powieści Zofii Kossak
19.20 Recital śpiewaczy
19.35 Prawo czytelnika — prawo pisarza (dialog)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Podróż po Morzu Śródziemnym — koncert rozrywkowy (płyty)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Rozmowa wielkotygodniowa — ks. Jan Zieja z Polesia
22.00 Muzyka religijna — z Poznania
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Muzyka symfoniczna z płyt
18.40 Pogadanka społeczna pt. „Strzelcy a obrona przeciwlotnicza w Łodzi"
18.55 Odczytanie programu
20.00 Koncert kameralny
20.30 Felieton popularny pt. „Opinia publiczna"
23.00—23.30 Muzyka nastrojowa — płyty

CZWARTEK, 14 KWIETNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży — z Wilna
16.15 Koncert kameralny — z Katowic
17.00 Wiedza i książka: Sienkiewicz jako publicysta — odczyt (ze Lwowa)
17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej (z Krakowa)
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 „Miguel Manara" — misterium Oskara Miłosza
20.00 Pogadanka aktualna
20.10 Recital fortepianowy Z. Rabcewiczowej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka z płyt
21.45 Rozmowa Wielkotygodniowa — ks. Jan Zieja z Polesia
22.00 Koncert Stow. Miłośników dawnej Muzyki w Warszawie
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.10—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Utwory Ludomira Różyckiego — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka i pieśni nastrojowe — płyty

Płacz na pogrzebie Cyganki
NIEZWYKŁY ORSZAK ŻAŁOBNY.

Z Poznania donoszą:

Od przeszło tygodnia przebywa w Poznaniu duży tabor cyganów z Małopolski, z nad granicy rumuńskiej. Śniadzi koczownicy rozbili obóz pomiędzy torami kolejowymi na Solaczu.

Przy porodzie ósmego dziecka, zmarła w tym obozie jedna z Cyganek, 40-letnia Maria Bielo.

Odbył się pogrzeb zmarłej Cyganki, która była katoliczką.

Niecodzienny orszak żałobny ze starszyzną cygańską na czele, wyruszył z obozu przed kościół parafialny w Sołaczu, gdzie ks. wik. Pawlaczak poświęcił trumnę ze zwłokami zmarłej Cyganki, po czym kondukt, poprzedzany przez wynajętą przez Cyganów prywatną orkiestrę dętą, składającą się z dziewięciu muzykantów, ruszył na odległy cmentarz golęciński.

Tuż za karawanem kroczył mąż zmarłej wraz z wodzem Cyganów. Mężczyźni szli w wielkim skupieniu i całkowitym milczeniu, natomiast Cyganki, którym pozwolono iść w ogonie konduktu, wraz z dziećmi, głośno płakały i zawodziły.

Na cmentarzu, nad otwartym grobem, po modłach i śpiewach liturgicznych kapłana, gdy pierwsze grudki ziemi uderzyły o wieko trumny, żałosny lament klęczącej wkoło nabożnie braci cygańskiej, stał się powszechny.

Barwne łachmany, bose dzieci, mimo szalejącej zadymki śnieżnej, zawodzenia i gardłowy śpiew Cyganów, rozpacz wdowca i jednego z synków, których przemocą oderwano od świeżej mogiły żony i matki, wszystko to razem było bardzo niezwykłe dla grupy przypadkowych uczestników w pogrzebie Cyganki, śp. Marii Bielo, którą śmierć zaskoczyła w Poznaniu, w czasie jednej z wędrówek jej plemienia, koczującego od wieków.

Toast z pantofelka panny młodej
powodem krwawego zatargu na weselu

Z Częstochowy donoszą:

Jeden z zamożniejszych gospodarzy ze wsi Gnaszyn Dolny, Palacz, wydawał córkę za syna rolnika z sąsiedniej wsi Łojki, Olszewskiego. Wesele było huczne i wesołe, zakończyło się jednak tragicznie, jak tyle innych wesel na wsi.

Koło północy, kiedy uczta weselna miała się już ku końcowi, jeden z gości, Władysław Kaczmarzyk, podszedł do panny młodej, ściągnął jej, mimo protestów, pantofelek z nogi i średniowiecznym zwyczajem napełniwszy ten oryginalny puchar wódką, wzniósł toast, po czym domagał się, aby panna młoda wykupiła trzewiczek. To efektowne wystąpienie Kaczmarzyka nie podobało się Kazimierzowi Grajcarowi, który począł wyrywać pantofelek. Podczas szamotania się obu gości pantofelek poszarpany został w kawałki. Wreszcie udało się usunąć z izby Kaczmarzyka, który pobiegł na skargę do swego przyjaciela, a powinowatego Palacza, Jana Mazura.

Po chwili usłyszano krzyki i jęki na podwórzu. Okazało się, że Mazur napadł na Romana Olszewskiego, brata pana młodego i pchnął go nożem w okolicę serca. Olszewski po kilku godzinach zmarł.

Epilog tego krwawego zajścia rozegrał się obecnie przed Sądem Okręgowym w Częstochowie. Na ławie podsądnych zasiadł Jan Mazur, oskarżony o zabójstwo Olszewskiego. Podsądny przyznał się do zabójstwa, tłumaczył się jednak, że został zaatakowany przez Olszewskiego i w obronie własnego życia musiał uciec się do noża.

Sąd skazał zabójcę na 10 lat więzienia.

J. LENOIRE.

WSPOMNIENIA.

Paweł stał koło przystanku metro w oddalonej dzielnicy Paryża, czekając na Martę. Trzymał przed sobą zmiętą gazetę i udawał, że czyta. Co pięć minut wynurzał się z podziemi tłum nowych pasażerów, który go unosił na brzeg chodnika.

— Cóż za obskurna dzielnica! — odezwał się nareszcie, dźwięczny głosik. — Całe trzydzieści pięć minut tu jechałam!

— Ach, jak to dobrze, że włożyłaś granatowy kostium — wykrzyknął, wyciągając do niej rękę.

— Tak mnie o to prosiłeś, że dlaczego nie miałam ci zrobić przyjemności?

Rozglądała się dokoła. Nigdy tu nie była. Nie krzywiła się gdyż wieczór zapowiadał się przyjemnie: było to pierwsze ich umówione spotkanie.

Opowiedziała ze śmiechem, jakich musiała użyć wykrętów, żeby się zwolnić wcześniej z biura. Na podziękowanie pocałował ją w rękę.

— Dziwnie się dziś ubrałeś — zauważyła. — Nie znam tego garnituru. Wyglądasz niemodnie.

— Masz rację — przytaknął lekko zmieszany. — To ubranie sprzed trzech lat, lecz uważałem, że będzie stosowne na dzisiejszy wieczór.

— Musi być skąpy, a w każdym razie kroi na dziwaka — myślała Marta, nadymając usta.

Sama chętnie byłaby się wystroiła odświętnie, ale bała się zbudzić czujność matki, a zresztą Pawłowi właśnie tak się podobała.

— Dokąd mnie zaprowadzisz na kolację? — zapytała.

— Zobaczysz, będzie to niespodzianka. Lecz mamy czas przespacerować się trochę.

Wziął ją pod rękę i skręcił w lewą, w źle zabrukowaną ulicę, zakończoną schodami. Mijali jakąś dzielnicę, burzoną z nakazu władz magistrackich. Widać było na pół rozwalone wnętrza, ściany z obdartymi tapetami, ramy okienne bez szyb i stosy żelastwa.

— Trzeba przyznać, że masz talent do organizowania wycieczek — westchnęła Marta.

— Czy nie uważasz, że bardzo tu malowniczo? — zapytał. — Patrz, na lewo widać dzwonnicę kościoła Świętego Ambrożego, a te dymy, białe i czarne, to dworzec Wschodni.

Zmrużyła oczy, bo raził ją blask zachodzącego jaskrawo słońca i stanęła tyłem.

— Och, zostań tak p[illegible] chwi[illegible] sił. — Promienie słoneczne ozłacają ci włosy i wyglądasz, jak blondynka.

— Sądziłam — odparła kwaśno — że lubisz szatynki...

— Ty podobasz mi się zawsze — uspokoił ją.

Dłuższy czas milczeli oboje: on pogrążony w melancholijnej zadumie, ona rozważająca głęboko nasunięty jej problemat.

— Gdybym sobie kazała utlenić, albo odbarwić włosy — odezwała się wreszcie — toby było w domu piekło! Chociaż nie sądzę, żeby mi było z tym do twarzy przy moich brwiach i oczach...

Zazwyczaj przy każdej okazji, sławił jej „cudne piwne oczęta", tym razem jednak zapomniał o komplemencie.

Szedł z oczami spuszczonymi, patrząc, jak miarowo stąpają obok siebie jego sportowe, żółte wygodne buty i jej wąziutkie lakierowane pantofelki.

Skręcali w coraz to inne ciasne uliczki. Marta szła posłusznie za swym przewodnikiem, który zdawał się doskonale rozpoznawać w tym labiryncie.

— Byłem tu tylko raz, przed trzema laty, ale posiadam zdolność orientowania się w terenie.

Spojrzała na niego.

— Zawsze musi używać wyszukanych wyrażeń — wzruszała ramionami. — Właściwie mało zabawny jest ten spacer...

Poczuła się zmęczona i miała właśnie o tym powiedzieć, gdy stanęli przed balustradą parku Buttes-Chaumont.

Weszli przez małą boczną furtkę.

Dziewczyna się ucieszyła na widok eleganckiego baru.

— Idziemy na kolację! — klasnęła w ręce.

— Ale nie tutaj, kochanie. Zaprowadzę cię do innej restauracji, w głębi parku. Tutaj jest za hałaśliwie.

Chcąc nie chcąc, Marta poszła dalej.

— Jaka śliczna dróżka! — wykrzyknęła — Chodźmy tędy!

— O, nie — oparł się stanowczo.

Ściemniło się zupełnie, gdy przyszli na drugi koniec parku.

Nie czując nóg, Marta usiadła przy pierwszym z brzegu stoliku na restauracyjnym tarasie.

Paweł wziął torebkę i rękawiczki, które rzuciła na krzesło, i stanął zakłopotany.

— Właściwie — powiedział nieśmiało — gdybyś nie miała nic przeciwko temu wolałbym usiąść na piętrze. Tu za chwilę zrobi się zimno.

Wstała z widoczną niechęcią.

Na sali młody człowiek skierował się bez wahania ku nakrytemu na dwie osoby stolikowi pod ścianą. Okno było otwarte.

— Będzie nam tu doskonale — szepnął. Wziął Martę za rękę. Zauważył, że starannie wylakierowała paznokcie i szepnął jej parę czułych słówek.

Usiadł nie naprzeciwko, a obok niej, ale widziała, że w zamyśleniu przebiega wzrokiem po ścianach, ogląda wyblakłe sztychy w pozłacanych ramach i sztukaterie na suficie.

Straciła humor i apetyt.

Gdy kelner przedstawił kartę, wybrała pierwszą lepszą potrawę.

On zaś sobie obstalował sandacza w majonezie, omlet z groszkiem i sałatkę z pomarańcz.

— Właściwie mógłbyś jeść to samo, co i ja — burknęła urażona.

— Widzisz, ja muszę obserwować pewną dietę... Zwłaszcza wieczorami...

— Aż miło mieć do czynienie z tak rozsądnym człowiekiem — roześmiała się ironicznie

Nie mówili prawie nic.

Przy deserze panienka zapytała:

— Czemu nie patrzysz wcale na mnie? Mam wrażenie, że każda inna z powodzeniem mogłaby tu siędzieć zamiast mnie. Doprawdy, czuję się dziś z tobą jak statystka!

Zerwała się raptownie z miejsca.

— Mam rację, jestem statystką! — zawołała. — I rozumiem teraz całą tę dziwaczną wycieczkę. Byłeś tu już kiedyś z kim innym i potrzebna ci byłam tylko do odświeżenia wspomnień. Nie wiedziałam, że taki bywasz wierny! Winszuję ci! To rzadko się dzisiaj zdarza! — szydziła coraz gwałtowniej, połykając łzy. — Wszystko mi się wydaje jasne: i ten upragniony przez ciebie mój granatowy kostium, i twój dawny garnitur, i ten zachwyt nad blond włosami... Szanowny pan wybrał się na pobożną pielgrzymkę i chciał dla tym większego wzruszenia odbyć ją we dwoje!.. Szkoda, że ta umiłowana tej komedii nie widzi. Zmiękczyłbyś może jej serce!

— Nie mów tak, Marto!..

— A to dlaczego?

— Bo ona tego już widzieć nie może... Już będzie rok...

Oczy mu się zaszkliły.

Spojrzała na niego, i nagle zamilkła. Usiadła znowu.

— Nie mam do ciebie żalu, Pawle — mówiła łagodnie. — Tylko uważam, że nie jestem tu potrzebna. I smutno mi, bo mnie przecież tak kochać nie będziesz...

Tł. Kw.

SPORT.

Po przerwie świątecznej wznowienie rozgrywek o mistrzostwo ligi PZPN

Po przerwie świątecznej wznowione zostaną w dniu 24 bm. rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi PZPN. Program najbliższych spotkań przedstawia się następująco:

24 bm. o godz. 16.30 walczyć będą: w Krakowie — Cracovia — Warta, w Warszawie — Polonia — Ruch, w Łodzi — ŁKS — Wisła, w Chorzowie — AKS — Warszawianka, w Wilnie — Śmigły — Pogoń.

1 maja o godz. 17-ej: Wisła — Cracovia w Krakowie, Warszawianka — Polonia w Warszawie, Pogoń — ŁKS we Lwowie, Ruch — Warta w Wielkich Hajdukach oraz Śmigły — AKS w Wilnie.

8 maja o godz. 17.15: Cracovia — Śmigły w Krakowie, Polonia — Pogoń we Lwowie, Warta — Wisła, w Poznaniu, ŁKS — AKS w Łodzi, oraz Ruch — Warszawianka w Wielkich Hajdukach.

15 maja o godz. 17.15: Wisła — Ruch w Krakowie, Warszawianka — Śmigły w Warszawie, ŁKS — Polonia w Łodzi, Pogoń — Warta we Lwowie oraz AKS — Cracovia w Chorzowie.

VON CRAMM MA STARTOWAĆ w turnieju o puchar Davisa.

Korespondent franscuskiego dziennika sportowego „L'Auto" donosi, że niemiecki Związek Tenisowy zamierza wystawić do swej drużyny Davisc Cup'owej znakomitego zawodnika von Cramma.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, von Cramm aresztowany został niedawno za wykroczenia przeciwko obyczajności.

BIEG Z WIĄZKĄ SŁOMY. Ciekawy wyścig w Japonii.

W Tokio odbył się w tych dniach doroczny ciekawy bieg pieszy, przeznaczony specjalnie dla młodzieży wiejskiej.

Bieg polega na tym, że zawodnicy startują bez obciążenia, przebiegając 50 m, po czym muszą wziąć na plecy wiązkę słomy wagi 60 kg i z tym obciążeniem przebyć dalsze 100 m.

Rekord tej ciekawej konkurencji (na 150 m) wynosi 27.8 sek.

Po meczu z Węgrami bokserzy wypróżnili manierkę.

W czasie bokserskiego meczu Polska — Węgry w Budapeszcie związek bokserski ofiarował Polakom pięknie rzeźbiony „kulacs". Jest to rodzaj drewnianej manierki, w której pasterze bydła (csikosi) przechowują na puszcie wodę.

Artystycznie wykonany kulacs wypełniony był słynną morelówką. Najbliższe posiedzenie zarządu PZB miało komisyjnie przekonać się o wartości węgierskiego prezentu.

Można sobie wyobrazić zdumienie prezesa Mierzyńskiego, który w kilka godzin po bankiecie znalazł w swym pokoju kulacs — zupełnie próżny.

TRENER STEPP jedzie do Polski.

W połowie maja br. ponownie przybędzie do Polski amerykański trener pływacki p. Stepp.

Stepp obejmie stanowisko trenera PZP. Kontynuowanie rozpoczętej przezeń w roku ub. pracy zapewni położenie mocnego fundamentu pod pływactwo w Polsce.

Ponowny pojedynek zapowiada Kusociński z Nojim.

Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa zakontraktowany został ostatecznie w dniach 14 i 15 maja w Warszawie. Zawody rozegrane zostaną na Stadionie Wojska Polskiego.

W drugim dniu zawodów odbędzie się konkurencja na 5 km. W biegu tym ma dojść do ponownego pojedynku Kusociński — Noji.

Kusociński zapewnił organizatorów, że chętnie będzie startował w tych zawodach.

RZEMIEŚLNICY — BOKSERZY Nowa sekcja pięściarska w Łodzi.

Klub Sportowy „Resursa" przy Związku Rzemieślników Chrześcijan w Łodzi powołał do życia sekcję pięściarską, powierzając jej kierownictwo jednemu z dyplomowanych instruktorów bokserskich.

Intensywna zaprawa zawodników prowadzona jest w sali gimnastycznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej przy ul. Kilińskiego 109 we wtorki i piątki od godz. 19-ej do 21-ej.

Zwycięski mecz uczniów

Spotkanie towarzyskie koszykarzy.

We wtorek rozegrano mecz towarzyski w koszykówkę między drużynami: Państw Gimn. Męskie im. St. Żeromskiego — „Technik", zakończony wynikiem 34:25 dla drużyny Gimn. St. Żeromskiego, **która wystąpiła bez swego najlepszego gracza — Rybowskiego.**

Skład „Technika" pokrywa się z reprezentacją Państw. Szkoły Przemysł. Techn. mistrza szkół średnich (brak jedynie Rokoszewskiego).

Skład drużyny zwycięskiej: Kudrzycki, Tomczak, Tkacz, Kasprzak i Nowak, drużyny pokonanej: Golda, Groblewski, Vogel, Jung, Wizner, Kozłowski. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Tkacz (12), Tomczak (10), Nowak (6), Kasprzak (4), Kudrzycki (2).

Drużyna Gimn. St. Żeromskiego przez cały czas gry przeważała i grała zupełnie równorzędnie, zasługując całkowicie na wysokie zwycięstwo.

Polska—Łotwa—Estonia

TERMINARZ PŁYWACKI.

Terminarz ważniejszych imprez pływackich w sezonie nadchodzącym przedstawia się następująco:

Od 1 do 29 czerwca — mistrzostwa okręgowe.

16 i 18 lipca — mistrzostwa Polski.

Od 18. 7. do 5. 8. — obóz juniorów w Sierakowie.

23 i 24. 7. — zawody z konkurencji pań i panów ze Szwecją (pertraktacje w toku).

7 sierpnia — mistrzostwa długodystansowe Polski w Bydgoszczy.

5 do 13. 8. — mistrzostwa Europy.

20 do 21. 8. — zawody międzynarodowe Polska — Łotwa — Estonia.

II raid krajoznawczy po Polsce.

Nagrody dla zawodników.

Polski Touring Klub organizuje w dniach 4 — 6 czerwca br. drugi samochodowy raid krajoznawczy po Polsce. W roku ubiegłym w raidzie krajoznawczym startowało ponad 50 zawodników. Raid tegoroczny powinien liczbę tę znacznie zwiększyć.

Według regulaminu tegorocznego, uczestnicy raidu podzieleni będą na 3 grupy:

1) po przejechaniu co najmniej 300 km przy minimalnej szybkości 30 km na godz. otrzymuje plakietę brązową.

2) po przejechaniu co najmniej 1.000 km i zameldowaniu się na 2 metach regionalnych i na mecie głównej otrzyma plakietę srebrną.

3) po zameldowaniu się na 4 metach regionalnych i przybyciu na metę główną otrzyma plakietę złotą.

Mety będą następujące: Warszawa — meta główna, oraz Kraków, Katowice, Poznań i Gdynia — mety regionalne.

Start z dowolnego miejsca w Polsce.

DLACZEGO MA „NIE DOJŚĆ DO SKUTKU?". Mistrzostwa młodych w pływaniu.

W obecnym sezonie do rozgrywek pływackich o mistrzostwo młodych zgłosiły się 4 okręgi: Warszawa, Śląsk, Kraków i Łódź.

W spotkaniu Śląsk — Kraków zwyciężyła drużyna Śląska.

Wyznaczony na dzień 3 bm. mecz Warszawa — Łódź nie doszedł do skutku, wobec czego wyznaczono nowy termin — 23 bm. w Łodzi.

Gdyby spotkanie to z winy Łodzi nie doszło do skutku, wówczas przyznane będzie zwycięstwo Warszawie przez walkower, po czym najdalej w dniu 1 maja rozegrane będzie spotkanie finałowe Śląsk — Warszawa.

PIENIA WIELKOPOSTNE CHÓRU ŚPIEWACZEGO „ECHO".

W piątek dnia 15 kwietnia rb. o godz. 19. w kościele Św. Krzyża w Łodzi, Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Echo" wykona pod kierownictwem prof. Karola Prosnaka Wielkopostne Pienia Religijne.

Partie solowe odśpiewają pp.: W. Szor i A. Kabat.

Składanie ofiar na FON.

W związku z licznymi zapytaniami naszych czytelników w sprawie techniki składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej wyjaśniamy, że wszelkie ofiary w gotówce należy wpłacać na konto nr 6 w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Jeśli idzie o składanie papierów wartościowych na FON (pożyczki, listy zastawne itp.), należy je składać we wszystkich oddziałach Banku Polskiego i Pocztowej Kasy Oszczędności, przy czym każdy papier wartościowy musi być zaopatrzony w cesję (adnotacja o zrzeczeniu się na rzecz FON) i własnoręczny podpis ofiarodawcy.

Polska—Węgry w końcu czerwca?

Przygotowania PZPN do mistrzostw świata.

Na posiedzeniu Pol. Zw. Piłki Nożnej w poniedziałek wieczorem, zastanawiano się m. in. nad całokształtem przygotowań polskiej reprezentacji piłkarskiej do mistrzostw świata, w których drużyna polska rozegra, jak wiadomo, swój pierwszy mecz 5-go czerwca w Strasburgu z Brazylią.

Poruszono m. in. sprawy urządzenia poza meczem z Irlandią (22 maja w Warszawie) także i ewent. jeszcze jednego spotkania sparingowego, zastanawiano się nad samym planem wyjazdu do Francji. Wszystkie te sprawy zadecydowane zostaną ostatecznie dopiero po porozumieniu się z kapitanem związkowym PZPN-u na posiedzeniu zarządu po świętach.

Na tymże posiedzeniu uchwalone urządzać przed każdym meczem międzypaństwowym przedmecz juniorów, przy czym jeśli idzie o przedmecz przed zawodami Polska — Irlandia 22 maja w Warszawie, to polecono zarządowi okręgu warszawskiego urządzić spotkanie juniorów pomiędzy jedną z warszawskich drużyn juniorów, a zaproszoną jedną z drużyn juniorów innego okręgu. Na przyszłość stale będą urządzane mecze pomiędzy jakąś drużyną lokalną juniorów, a drużyną zamiejscową.

Na otrzymaną w poniedziałek od związku holenderskiego propozycję rozegrania jeszcze w maju rb. zawodów o charakterze nieoficjalno-sparingowym Polska — Holandia odpowiedziano z powodu braku terminów, odmownie.

Istnieje natomiast możliwość doprowadzenia do skutku zawodów Polska — Węgry w końcu czerwca lub na początku lipca w Polsce, gdyż drużyna węgierska która w końcu czerwca udaje się na mecze do państw bałtyckich (Łotwa, Estonia, Finlandia) wyraziła gotowość rozegrania zawodów w drodze powrotnej w Polsce. W tej sprawie prowadzone będą jeszcze pertraktacje.

Delegatami zarządu PZPN na walne zgromadzenie Z.Z. w dn. 24 bm. będą pułk. Rudolf i p. Konopka.

Sport w kilku słowach.

Jak już podawaliśmy, Polski Związek Kolarski zwrócił się do Związków okręgowych, by wypowiedzieli się w sprawie utworzenia w Polsce grupy kolarzy „niezależnych". Od opinii okręgów uzależnione jest obecnie wprowadzenie tej grupy, co byłoby właściwie równoznaczne z wprowadzeniem zawodostwa. Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zwołał w tej sprawie specjalną konferencję prezesów klubów i sekcyj kolarskich. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie wniosek prezesa ŁTK. p. Karpińskiego, wypowiadający się kategorycznie przeciwko wprowadzeniu grupy kolarzy „niezależnych". Uchwała okręgu łódzkiego została podana do wiadomości PZK.

Oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi nastąpi w niedzielę 24 kwietnia. Program uroczystości otwarcia sezonu Łódzki Okręgowy Związek Kolarski ustalił następująco: o godzinie 8-ej rano odbędzie się zbiórka delegacyj klubowych oraz kolarzy na dziedzińcu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123, skąd o godz. 8.30 nastąpi wymarsz do Katedry na nabożeństwo. Po nabożeństwie uczestnicy przemaszerują ul. Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie zostanie złożony wieniec przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Następnie kolarze udadzą się na autostradę przy ul. Brzezińskiej, na której zostanie rozegrany t. zw. „Pierwszy krok kolarski" na dystansie 25 km.

W dniach 23—24 bm. rozegrane zostaną w Warszawie doroczne szermiercze indywidualne mistrzostwa Polski dla zawodników klasy A. Do zawodów tych zostali zgłoszeni następujący szermierze łódzcy: Mirowski i Kantor z ŁKS-u, Banaś z PKS-u, i Prażowski z K. S. Elektrownia. W pierwszym dniu zawodów odbędą się rozgrywki we florecie i szpadzie, a w drugim dniu rozgrywki w szabli. Zawody te będą jednocześnie eliminacjami przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Pisz-czan (16—27 maja).

W maju KS Wima obchodzić będzie dziesięciolecie istnienia klubu. W programie imprezy jubileuszowej przewidziane jest poświęcenie sztandaru, defilada zawodników oraz popisy wszystkich sekcyj. W szybkim tempie dokonywana jest rozbudowa i przeróbka hali sportowej przy ul. Rokicińskiej. Wewnątrz hala zostanie znacznie rozszerzona, tak, że będzie mogła pomieścić ponad tysiąc widzów.

W dniu 3 maja odbędą się w Łodzi na skutek polecenia Polskiego Związku Lekkoatletycznego propagandowe Narodowe biegi na przełaj.

Start do biegów odbędzie się o godzinie 16.15 najprawdopodobniej z boiska ŁKSu. Biegi odbędą się w następujących kategoriach: dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 7 km., dla niestowarzyszonych na 5 km., dla organizacyj i stowarzyszeń WF i wojska na 5 km., dla juniorów (od lat 16—18) zarówno stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych na dystansie 2.5 km. Start biegów odbędzie się równocześnie w całej Polsce i nadany zostanie drogą radiową. Przed zawodami Polskie Radio nada audycję zbiorową pod czas której przemówienie wygłosi przedstawiciel PZLA.

ZWYCIĘSTWO REPREZENTACJI WARSZAWY W MECZU Z DRUŻYNĄ LIGI.

We wtorek odbył się w Warszawie treningowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy i reprezentację ligi okręgowej. Zwyciężyła reprezentacja Warszawy w stosunku 2:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pirych i Kula.

Nowe urzędy pocztowe w Łodzi.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie wydała zarządzenie, w sprawie uruchomienia na terenie Łodzi w roku budżetowym 1938-39 sześciu nowych urzędów pocztowych.

Będą one się mieścić na Placu Wolności, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Brzeźnej, na Placu Boernera, przy zbiegu ulic Kątnej i Nowopańskiej, przy zbiegu Jagiellońskiej i Zagajnikowej, oraz przy zbiegu ulic Srebrzyńskiej i Wapiennej.

W związku z tym władze pocztowe w Łodzi poszukują w tych punktach miasta odpowiednich lokali. Oferty należy składać w sekretariacie urzędu pocztowego Łódź I (Przejazd nr 38).

Po świętach uruchomiony będzie nowy urząd pocztowy Łódź XVII przy ul. Napiórkowskiego 58, gdzie wynajęty już lokal jest obecnie remontowany.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami, karp na szaro, budyń pomarańczowy.

WINSZUJEMY.

Jutro Justynie.
Wschód słońca 4.43.
Zachód — 18.31.
Długość dnia 13.48.
Przybyło — 6.48.
Tydzień 16.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Antyalkoholowa w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111.

Wystawa fotografii artystycznej w Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a. Wstęp bezpłatny.

Wystawa Związku Zawodowego Polskich Artystów - Plastyków w Łodzi w I.P.S., Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8 tel. 153-55

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 12 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.77, kwiecień 8.67, maj 8.71, czerwiec 8.74

LIVERPOOL: loco 4.83, kwiecień 4.71, maj 4.74, czerwiec 4.78

Egipska (Sakell.): loco 7.99

Upper: loco 5.80, maj 5.72, lipiec 5.79, wrzesień 5.79

BREMA: loco 10.50, maj 9.92, lipiec 10.03, październik 10.33

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, przeważały jednak na ogół zwyżki kursowe.

Z premiówek Dolarówka podniosła się o 12 gr, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji zyskały po 25 grosze; serie zaś 1 emisji zwyżkowały o zł 1.25, a 2 emisji o 75 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 5-proc. Poż. Konwersyjna zwyżkowała o 0.13 proc. 4 i pół procentowa Poż. Wewn., 4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na poziomie ustalonym.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było średnie; ogółem zanotowano w oficjalnych obrotach sześć gatunków listów.

W grupie stołecznej po niezmienionych cenach zakupywano 4 i pół procentowe Ziemskie w Warszawie i 5-proc. m. Warszawy 1933 r. Poza tym obracano 8-proc. Przemysłu Polskiego, które były droższe o 0.50 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nabywano 4 i pół proc. serii I. po cenie o 0.12 proc. słabszej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 82.00, 1 emisji serie 91.25, 2 emisji 80.75, 2 emisji serie 89.75, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 66.75, Konwersyjna 1924 r. 69.63, Wewn. Poż. Państw. 1937 r. 64.75 L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 68.94, Ziemskie w Warszawie 1924 r. 63.75, Przemysłu Polskiego 80.00, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 62.88, m. Warszawy 1933 r. 70.75 (drobne 71.13), m. Łodzi 1933 r. 63.88, m. Piotrkowa 60.25

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, w oficjalnych obrotach zanotowano ogółem sześć gatunków papierów dywidendowych. — W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 114.00, Lilpop 69.00, Norblin 81.00, Ostrowiec serii B 55.00, Starachowice 37.00, Haberbusch 47.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13.4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.75 — 28.25, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25, żyto I stand. 19.75 — 20.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30- proc. 42.50 — 45.00, 50-proc. 39.50 — 42.00, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.75 — 31.75, 65-proc. 28.25 — 28.75, mąka żytnia razowa 22.50 — 23.25

POZNAŃ, 13. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.25 — 24.75, żyto 17.75 — 18.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 42.50 — 43.50, 50-proc. 39.50 — 40.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 28.00 — 29.00, 65-proc. 26.50 — 27.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CORSO: I. Pieśń skazańców, II. Samotne duchy.
EUROPA — Więzień królewski.
GRAND KINO: — Statek niewolników strach dzikiego zachodu.
IKAR — I. Halka. II. Dodek na froncie.
JAR — na scenie: Miłość Pirata; na ekranie: Człowiek-wilk.
METRO: Strzelec z Bengali.
MIRAŻ — Pan redaktor szaleje.
MIMOZA: — Trójka hultajska.
PALACE: — Szczęśliwa trzynastka.
PRZEDWIOŚNIE: — Scypion afrykański.
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA: Moje szczęście — to ty!
STYLOWY: — Narzeczona z Wiednia.
TON: — Jej pierwszy bal.
URANIA: — I. Zdradziecki wąwóz. II. Zaczęło się w pociągu.
ZACHĘTA: — I. Zaginione Miasto; II. Świat się śmieje.

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 8,30 wiecz. kapitalna krotochwila Franka i Hirszfelda „Interes z Ameryką" w reżyserii Z. Biesiadeckiego i dekoracjach T. Kalinowskiego, z Relewicz-Ziembińską, Skwarską, Sykulską, Bończą, Modrzeńskim i Matuszkiewiczem na czele obsady. Jutro teatr nieczynny.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8,30 wiecz. przygotowana pod kierunkiem reżyserskim Br. Dąbrowskiego premiera nieśmiertelnego „Rewizora" Gogola, którego obsadę tworzą: Chojnacka, Kossowska, Orzecka, Plucińska, Skubniewska, Żeromska, Brochwicz Dejunowicz, Górecki, Winawer, Łabędzki, Matuszkiewicz, Pągowski, Sn[illegible], Sipiński Siezieniewski, Wrencki, Zoner i inni.

Dekorację projektował Otto Axer. Jutro teatr nieczynny.

TEATR KUKIEŁEK „KOT W BUTACH". Al. Kościuszki 57.

W pierwsze święto, t.j. w niedzielę 17 bm. o godz. 4-ej po poł. dana będzie w dalszym ciągu ciesząca się ogromnym powodzeniem bajka Duszyńskiej „O Raku Nieboraku i Pstrągu Dziwolągu".

W drugie święto dnia 18 bm. (poniedziałek) i we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 12-ej w poł. i 4-ej po poł. wystawia „Kot w butach", nową wspaniałą bajkę Marii Kownackiej „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, o pięknej królewnie i królu Gwoździku".

Bilety już do nabycia w kawiarni „Ziemiańskiej (Piotrkowska 75) w godz. 12 — 14 i 17 —19-ej. W dniach przedstawień w kasie teatru.

Młodzież powinna wzrastać wśród rówieśników.

Źle wychowane dzieci

demaskują brak wychowania swych rodziców.

Kwestia wychowania dzieci i ich zachowania się wobec osób starszych jest najczęstszym tematem rozmów pomiędzy ich rodzicami, których poglądy częstokroć nie zgadzają się wcale.

Często słyszy się obecnie zdanie, że: dziecko powinno dzisiaj zachować swą indywidualność i żyć tak, jak mu nakazuje jego instynkt. Jest to teoria słuszna w zasadzie, ale godna potępienia, jeżeli powoduje wykroczenia ponad przyjętą normę. Jakie zachowanie powinno się u dziecka potępiać?

Dziecko źle wychowane rozpoznać można po tym, że:

Pokazuje ludzi palcami.

„Tyka" dorosłe osoby nie wchodzące w skład jego rodziny.

Kładzie palce do ust, albo do nosa.

Czyta gazetę z poza ramienia obcej osoby.

Kładzie nogi, obute w trzewiki, na fotelach, lub kanapach.

Mówi: „chcę jeszcze zupy", zamiast: „czy mogę prosić o drugą porcję zupy".

Śmieje się z dorosłych osób, gdy te odwrócą się tyłem.

W autobusie, pociągu, zmienia ciągle, miejsce, wchodzi na ławki, wycierając nogi o kolana pasażerów.

Śpiewa, krzyczy i mówi głośno, w miejscach publicznych, a nie przeznaczonych specjalnie dla dzieci.

Rodziców źle wychowanych można rozpoznać po tym, że:

Pozwalają swym dzieciom robić to, co im się podoba.

Poza tym, w stosunkach z ludźmi zostawiają im o wiele więcej miejsca, niż dzieci na to zasługują.

Kto wytłumaczy nareszcie rodzicom, że pierwsze słowa ich dzieci, chociażby nawet najwięcej komiczne,

nie interesują nikogo,

oprócz nich samych? Znajomi i przyjaciele słuchają tych opowieści o dzieciach z minami fałszywie zainteresowanymi i uprzejmymi, byłoby jednak błędem brać ich dobre wychowanie — za rzeczywiste zainteresowanie tematem rozmowy.

Czy wychowanie powinno być udzielane publicznie?

Nigdy! a przede wszystkim nie karzcie nigdy swych dzieci, ani nie róbcie im uwag wobec osób trzecich.

Jest to system, który niepotrzebnie denerwuje dziecko i budzi w nim uczucie nienawiści i żalu.

Poza tym wprowadzacie w kłopot świadków tych nieprzyjemnych scen, którzy nie mogąc zabrać głosu w tej sprawie, woleliby uciec z pokoju, niż patrzeć na rodzinne „porachunki".

Tu trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz:

Niektórzy rodzice, którzy wyobrażają sobie że „świat do nich należy", korzystają z jazdy autobusem, koleją, czy tramwajem, w celu udzielania dzieciom głośnych objaśnień:

Patrz na ten dom. To jest dawne mieszkanie twojej babci. Spójrz na tę czarną krowę w białe łaty, jaka ona ładna itd.

Wszystko to denerwuje oczywiście w wysokim stopniu resztę pasażerów, którzy woleliby może raczej poczytać spokojnie książkę, czy gazetę, niż wysłuchiwać, idiotycznych nieraz, uwag o krajobrazie.

Rodzice powinni właśnie od najwcześniejszej młodości pouczać dzieci, że w miejscach publicznych należy zachowywać się tak, by nie przeszkadzać nikomu.

Wpajajcie w swoje dzieci, od chwili, kiedy tylko są w stanie zrozumieć wasze nauki:

1. Szacunek dla kobiety, dziecka i starca.

2. Szacunek bliźniego w ogóle oraz jego majątku, wolności, zdania i.. spokoju. I pamiętajcie o tym, że, aby dziecko czuło się naprawdę szczęśliwe, powinno się unikać mieszania go w życie dorosłych osób. Dziecko powinno mieć towarzystwo, odpowiednie dla swego wieku, zyskają na tym na pewno obydwie strony, i starsi i dzieci.

Kiedy dzieci już dorosną...

Pewnego dnia, przyszła do mnie moja przyjaciółka, dziewiętnastoletnia Marysia. Pragnie kategorycznie zerwać swe zaręczyny z Adasiem — studentem chemii.

Jakież powody?

Otóż matka Adasia, podczas wizyty Marysi w ich domu, opowiada wobec wszystkich gości, wypadki i fakty z dzieciństwa Adasia. I pomimo, że Marysia szczerze kochała swego narzeczonego, nie może spokojnie słuchać że: Adaś gdy był mały, bał się zostać sam w pokoju, że bawił się lalką, zupełnie jak dziewczynka, że był takim zmarzluchem i że musiał cały rok nosić ciepłe majteczki i poza tym, że... był zawsze ostatnim uczniem w szkole. Mamusie nie powinny zapominać o tym, że ich dwudziestopięcioletni syn jest już jednak dorosły...

Najznakomitszy fryzjer starożytnego Egiptu.

„Antoine" pięknych poddanek faraona.

Mało kto wie, że ulubieńcem faraona Ramzesa XV był Artes, najznakomitszy fryzjer starożytnego Egiptu. Mistrz Artes był dyktatorem w dziedzinie mody fryzur kobiecych. Jego władza przypominała potęgę cara rosyjskiego Piotra, który kazał swym poddanym nosić peruki. Najbardziej wyrafinowany kaprys Artesa w dziedzinie mody znajdował rychło sankcje boga -faraona.

Salon mistrza Artesa znajdował się w pobliżu świątyni boga Ra. Przed wejściem stały maleńkie posążki egipskie, nad samym portalem wymalowany był obraz przedstawiający boginię Nersis w długich opadających na ramiona włosach. Najwytworniejsze damy Egiptu odwiedzały jego salon, czekając cierpliwie na zabieg.

Nie wiadomo, jakimi narzędziami posługiwał się mistrz Artes, ale z zapisków Epikteta wynika, że fryzury „kręciły się w dziwny sposób". Najprawdopodobniej Artes posługiwał się nożycami, rurkami i siłą pary wodnej. Nie wszystkie Egipcjanki miały możność czesania się u Artesa. Należało być poleconą przez osobę dobrze znaną u dworu, lub też przez samego faraona. Kto nie miał protekcji, ten musiał się zadowolić dwoma innymi salonami, które konkurowały — zresztą bezskutecznie — z salonem Artesa.

Już przed tyloma wiekami rozumiał Artes, że każda kobieta winna być inaczej uczesana, że fryzura musi być stosowana indywidualnie. Artes zdobył kolosalny majątek. Na starość przestał pracować. Faraon zamianował go swoim sekretarzem. Na tym stanowisku zmarł. Opłakiwał go cały Egipt, a przede wszystkim... damy egipskie.

PODSŁUCHANE

OPERACJA Z KOMPLIKACJAMI.

— No więc twoja operacja się udała?

— Niestety, wystąpiły potem komplikacje.

— Czyżby?...

— Zaręczyłem się z pielęgniarką.

Koniec „Berengarii"

Dawny okręt „Imperator" zostanie rozebrany

Trzeci z rzędu największy okręt na świecie „Berengaria", własność linii angielskiej Cunard White Star skazany został na zagładę przez władze Stanów Zjednoczonych, które odmówiły wydania okrętowi temu certyfikatu pasażerskiego na podstawie, iż okręt ten jest zwyczajną „pułapką" ogniową" i zdaniem władz amerykańskich byłoby zbrodnią przewozić dalej na tym okręcie pasażerów.

Potępieniem olbrzymiego okrętu angielskiego i odmową wydania kapitanowi certyfikatu pasażerskiego zorgniewani zostali bardzo Anglicy. Musieli jednak wysadzić na brzeg kilkuset pasażerów, i powrócić do Anglii z pustymi kajutami, wioząc tylko towary, pocztę i załogę w liczbie 650 ludzi.

Przeprowadzona w Ameryce inwestygacja wykazać miała, że na okręcie Berengaria wybuchło ostatnimi czasy kilka groźnych pożarów, czego rozumie się nie podawano nigdy do wiadomości publicznej.

Okręt Berengaria spuszczony został na wodę w roku 1912 jako niemiecka chluba marynarki handlowej pod nazwą „Imperator". Po wojnie światowej przeszedł okręt ten w ręce angielskie.

—oOo—

Walka z wiosennym przeziębieniem.

PRZY NAPADACH KASZLU

pij mleko migdałowe!

Wiosna, jako czas ciągłych zmian atmosferycznych, staje się często porą, w której ludzie ulegają najłatwiej przeziębieniom. Ubierają się oni bowiem raz zbyt ciepło, to znów za lekko, palą w piecu, bo wiatr zimny wieje, jutro z powodu słońca, pozostawiają go nieopalonym. Wszystko to powoduje kaszel, katar i ogólne niedomagania. Środek domowy, wypróbowany i stary na takie wiosenne przeziębienia, to dwudniowa kuracja, zapoczątkowana ciepłą kąpielą nóg, trwającą 10 do 15 minut. Pacjent kładzie się później do dobrze ogrzanego łóżka, które nie opuszcza przez dwa dni Temperatura pokojowa wynosić winna w takich wypadkach 15 do 20 stopni Celsiusza. Wciąganie — nosem i ustami pary zagotowanego rumianku czy melisy jest nader wskazane. Zabieg ten łagodzi bóle głowy, podrażnienia błon śluzowych nosa, oraz napady kaszlu. Należy zwracać uwagę, czy przy stanie chorobliwym, mającym za podkład przeziębienie, zachodzi niedomaganie w trawieniu, wówczas pije się naczczo szklankę ciepłej wody, dodając ewentualnie przy uporczywym zatrzymaniu pół czy cały proszek „Pulvis temperans".

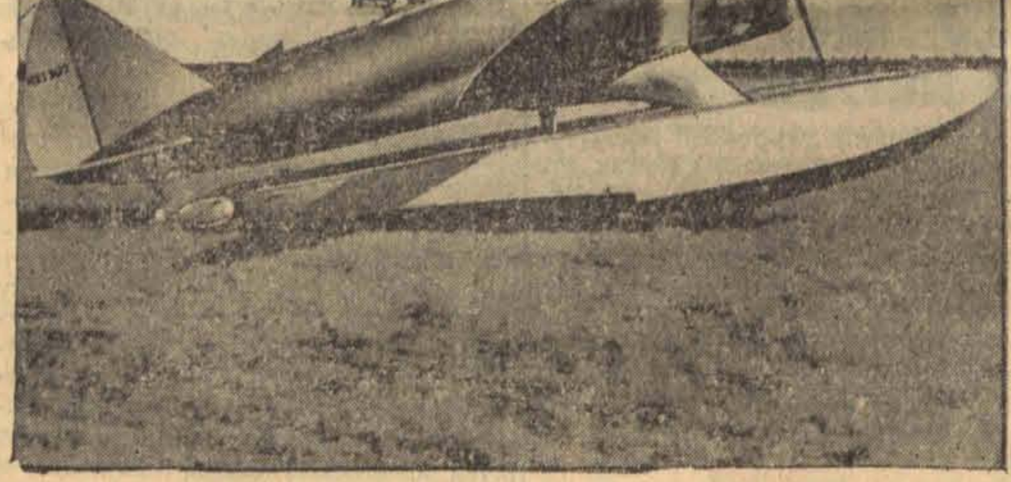
Do kuracji tej należy dalej odżywienie człowieka, które powinno składać się tylko z płynów, jak np. kleików, mleka itp. Tak leczy się nawet poważniejsze przeziębienia, znane pod nazwą „grypy".

Kuracji potnej nie zaleca się dla wszystkich. Bardzo wrażliwi pacjenci nie znoszą jej, a przez nagłe ochłodzenie, spowodowane nieostrożnością, czy nadwrażliwością, pogarsza się chorobę. Wilgotne okłady nie należy stosować przy zaziębieniach zwykłych. Dopiero przy katarze dróg oddechowych należy pamiętać o zachowaniu ciepłoty piersi przez okłady wilgotne, czy smarowanie tłuszczem wieprzowym, owijając piersi i plecy flanelowym ręcznikiem.

Wielu ludziom pomaga nasmarowanie nosa tłuszczem czy olejem. Nie należy używać w wypadkach przeziębienia ani gorących napoi czy alkoholu. Nic jednak nie przyśpiesza tak leczenia kataru jak jednodniowy post. Niedostateczne odżywianie jest podczas przeziębienia daleko zdrowsze, niż przeładowywanie żołądka najrozmaitszymi potrawami, jak jajami, mięsem, serem, które powinny być zupełnie skreślone z listy potraw, w dniach, w których męczy człowieka katar i kaszel. Należy jeść kleiki, potrawy mączne, bułki, sucharki, owoce, kompoty. Przede wszystkim kolacje, winny być bardzo skromne.

Przy powtarzających się napadach kaszlu, należy pić mleko migdaołwe: 100 gr. obranych słodkich migdałów tłucze się w moździerzu z 30 gr. pestkami arbuza oraz 50 gr. cukru, i przy dodawaniu wody do ¼ litra wyciska się mieszaninę, z której— mieszając ją raz jeszcze z wodą — wydobywa się litr płynu. Do lekarstwa tego dodaje się poważną ilość liści pomarańczowych i przy kaszlu pije się je na letnio.

Samolot myśliwski Ameryki dla Sowietów.



Stany Zjednoczone sprzedały Sowietom model nowego samolotu myśliwskiego, który może lądować na lądzie, wodzie i lodzie.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 25

Jacqueline pomyślała o „ostatnim zakupie" Duana. Co by też pani Beaumont mu doradziła, gdyby się wpierw do niej zwrócił o radę? Gorzki uśmiech zaczął wykrzywiać usta „zakupionej", ale powściągnęła się i odrzekła:

— To pani dokonała wielkiego dzieła, bo przeciętny mężczyzna nie ma pojęcia, jak urządzić dom.

I znów się uśmiechnęła, jak mogła najmilej.

— A jednak doktór Duan nie ma w sobie nic z kobieciarza.

Na tę uwagę Jacqueline wybuchnęła szczerym, niepostrzymanym śmiechem. Henryk i kobiety. Nie, to humorystyka!

— O, tak — przytaknęła. — Ale nie będę pani nudzić opowiadaniami o moim małżonku... Przysięgłam sobie, że nigdy nie popełnię tego grzechu, jeżeli dam się namówić na tak nierozważny krok — jak małżeństwo.

Jacqueline mówiła wesoło i żartobliwie, lecz przy ostatnich słowach głos jej lekko się załamał, co nie uszło bacznej uwagi Fredy.

— Oo! — zawołała przeciągle z kocim pomrukiem w głosie, co znów uderzyło Jacqueline. — Ale dla mnie to bynajmniej nie nudny temat. Mnie doktór Duan zawsze wydawał się wyjątkowym człowiekiem... wymagającym delikatnego postępowania. Pozwolę sobie zauważyć, że o ile ja znam się na ludziach, to pani musi być ciężko w roli żony Duana...

Jacqueline o mało nie krzyknęła. Cóż za bezczelność! Freda przypierała ją do muru bez najmniejszych ceremonii. Więc siląc się na wesołość, odpowiedziała ze śmiechem i błyskiem oczu.

— Czy doprawdy wyglądam na ofiarę tyranii mężowskiej?

I w dalszym ciągu ilekroć wdowa zahaczyła o Duana, odpowiadała śmiechem. Mimo wszelkich starań Freda nie mogła z niej wydobyć poważniejszego odruchu. Z zachowania się młodej kobiety każdy by wywnioskował, że jest ogromnie szczęśliwa w małżeństwie... Dopiero po odejściu gościa zaćmiły się oczy pani doktorowej, uśmiech zgasł i długo siedziała, pogrążona w zadumie.

Takie przeszkody stanęły na drodze do wolności. Marzenie o wolności przesłaniała obawa przed skandalem. Jacqueline wyobrażała sobie, z jaką uciechą zjadliwe osoby w rodzaju Fredy rozniosłyby na wszystkie strony wieść o jej nieudanym małżeństwie. Bo sąd byłby powierzchowny. Nikt nie wiedział, jak było naprawdę. Nikt nie mógłby jej oddać sprawiedliwości. A jego punkt widzenia? Mimo całej urazy do Duana musiała przyznać, że miał swój punkt widzenia.

Czy ma porzucić męża na pastwę skandalu? Na próżno wmawiała w siebie, że wzajemny układ uległ kasacji... Powodowana szlachetnym poczuciem sprawiedliwości, przyznawała przed sobą, że jest mu bądź co bądź coś winna.

Gdyby się dobrze zastanowiła nad sobą, możeby znalazła w swoim sercu coś więcej nad proste poczucie sprawiedliwości. Może by spostrzegła, że koleżeńskość, narodzona przy pracy w laboratorium, zapanowała nieuchwytnie nad całym ich dziwnym stosunkiem. Może by zrozumiała, że do zaufania, które wyrugowało nieufność, przyłączyła się lojalność. Że wdzięczność za ojca trwała nadal, choć praca była skończona. Nade wszystko zaś, że jego rycerskość zapadła jej w serce bardzo głęboko, wbrew wszelkim niechęciom. Ale Jacqueline nie wglądała w swoje serce. Zadawalała się postanowieniem „lojalności".

Duan wrócił wcześniej niż zwykle. Zastał ją zamyśloną. Jacqueline dała w swej szczerości dowód wielkiej odwagi, zwłaszcza, że wspomnienie sceny „wykupu" napełniało ją wstydem. Czuła, że może była zanadto patetyczna, zanadto teatralna. Jednak przy wszystkich wadach odwagi jej nie brakowało.

Oświadczyła mu z całym spokojem, iż zamierzała go porzucić. Nie zauważyła, że na te słowa twarz jego drgnęła skurczem bólu. Równie chłodno wyjaśniła, dlaczego się rozmyśliła. O Fredzie nie wspomniała. Ostatecznie wścibska dama spełniła tylko rolę ostatniej kropli.

— Widzę, że to wszystko posunęło się dosyć daleko, Henryku. Tyle osób wie o naszym małżeństwie. Gdybym od ciebie odeszła, wybuchłaby orgia plotek, a mimo wszystko, uważam, że jestem ci winna pewną lojalność.

— Mimo wszystko?

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Są rzeczy, których ci nie przebaczę — powiedziała szczerze. — To, że odsuwałeś mnie od ojca... zwłaszcza ten ostatni wieczór... przed śmiercią.

— Tak, taką krzywdę trudno przebaczyć — wycedził wolno Duan.

— Nie można przebaczyć! — zakrzyczała. W każdym razie ja nie jestem skłonna ci przebaczyć.

— Czy próbowałaś? — rzucił tonem wyzwania.

— Tak, mogę... powiedzieć — odparła z wahaniem.

— Ja wiem, że nie próbowałaś.

Redaktor naczelny: Franciszek Probot

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Wielki post bezrobotnych

Niech brat bratu przyjdzie z pomocą.

Nadchodzi Wielkanoc. Zmartwychwstaje uosobienie Dobra, którego nie zniszczyły złe moce. Ze Zmartwychwstaniem Boga budzi się do życia natura. Powiew wiosny oddziaływa radośnie na wszystko, co żyje, jak radość budzi Zmartwychwstanie, zwycięstwo dobra nad złem.

Zanim jednak zima zwolni całkowicie z okowów ziemię i pozwoli człowiekowi stanąć do pracy, by współtworzyć z naturą — upłyną jeszcze długie tygodnie, tygodnie ciężkie, smutne, jak smutny jest okres wielkopostny.

W tym okresie musi jeszcze brat bratu przyjść z pomocą. Musi świadczyć na rzecz potrzebującego ten, którego nie ima się mróz ani głód. Potrzebujących pomocy jest jeszcze bardzo wiele. Mimo, że słońce z za chmur już wygląda, mimo, że z każdym dniem budzi ziemię i inne warsztaty pracy do życia, statystyka bezrobocia ciągle jeszcze każe setkom tysięcy ludzi przeżywać wielki post...

Zważmy tę rzecz ściśle. Na kwiecień preliminuje się dalszą opiekę Pomocy Zimowej, która wg najściślejszych obliczeń ma objąć od 290 do 325 tysięcy żywicieli rodzin. Tylko ta akcja kosztować musi około 5 milionów złotych. Prócz tego zaś dożywia się w dalszym ciągu, bo do końca roku szkolnego setki tysięcy dzieci oraz finansuje się tak zwane akcje specjalne, jak to: lekarsko-higieniczną, kulturalno-oświatową, częściowo robociznę przy budowie kolei Tarnowskie Góry — Zawiercie itp.

Ta sama smutna statystyka wielkiego postu zimowego mówi, że wielka jeszcze ilość obywateli nie wywiązała się ze swoich zobowiązań względem bezrobotnych. Czy aby okres rezurekcyjny skłonił ich do rozpamiętywań na ten temat?

Pierwszego maja kończy się okres pięciomiesięczny świadczeń na Pomoc Zimową, ale tylko dla tych, co przez te pięć miesięcy swoje zadeklarowane ofiary złożyli. Od 1 maja cały aparat zbiórkowy zajmie się ściąganiem świadczeń zaległych od tych opornych, czy nie dbających o dobro publiczne obywateli.

Tyle się już mówiło i pisało o tym, że dalsza propaganda, sądzimy, jest bezcelowa. Musi nastąpić akcja społeczna o innym zgoła charakterze: ujawnienie i napiętnowanie tych, co nie uznali za wskazane poświęcić drobnej cząstki swoich, jakże wielkich nieraz, dochodów na rzecz braci skazanych na bezrobocie.

Akcja ta jest w pełni przygotowana, bo nie wolno dopuścić do tego, by setki tysięcy bezrobotnych i ich dzieci nie zaznało radości Zmartwychwstania, by trwało w nędzy i bezruchu, gdy wszystko żywe się budzi.

GORĄCY APEL DO PAŃ.

Polskie pudry nie są gorsze

od najlepszych zagranicznych fabrykatów.

Żywotne interesy polskiego konsumenta obce są zagranicznym fabrykantom. Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu stwierdził, że z niektórych państw wysyłano do Polski artykuły kosmetyczne, na których widniały nalepki głoszące, że wzbroniony jest powrotny wwóz kosmetyku do państwa, które go wyprodukowało i wysłało.

Wiemy, że sfery drogistowskie zaciekawia pytanie: jakie to kapitały cudzoziemskie wpłynęły wraz z gospodarczo bezwartościowymi dla nas licencjami perfumeryjno-kosmetycznymi? I tu musimy podkreślić że z małymi wyjątkami — żadne! Natomiast tylko za same nazwy: past do zębów, uniwersalnych kremów, błyskawicznie odmładzających pudrów itd. itd., rok rocznie płacimy z naszych skromnych zasobów finansowych milionowe sumy, regularnie i skrzętnie inkasowane przez firmy cudzoziemskie.

Prowadząc reflektorem po aktualnych zagadnieniach związanych z rozwojem polskiego przemysłu, pragniemy oświetlić teren na którym odbywa się zbliżenie sfer drogistowskich i przemysłowych, aby tym łatwiej wskazać metody pracy, które winny doprowadzić do radykalnego usunięcia dotychczasowych zaniedbań.

Podstawowe znaczenie w życiu gospodarczym posiada sprawa rentowności przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. W tej chwili, idzie nam o 2.500 składów aptecznych i drogeryjnych, o ich trudne warunki pracy i potrzebę znalezienia sposobów, które by tę pracę zracjonalizowały, ułatwiły i urentowniły.

Gospodarka wielu przedsiębiorstw drogistowskich często robi wrażenie, jakby była oparta na systemie bezkalkulacyjnej sprzedaży towarów. Jest to wynikiem: przewlekłego okresu kryzysu, niezdrowej konkurencji, braku możności dysponowania skutecznymi sposobami walki z destrukcyjnymi elementami i trudnościami podporządkowania wszystkich składów aptecznych dyrektywom naczelnej organizacji.

Zbijanie cen w handlu detalicznym jest polityką na krótką metę i przede wszystkim ujemnie odbija się na interesach handlu, a następnie na interesach przemysłu. Przystępując do racjonalnych prac nad poprawą panujących stosunków, należy ochraniać cały handel drogistowski i cały przemysł perfumeryjno-kosmetyczny w liczbie około 250 fabryk, z których każda produkuje wiele artykułów i wszystkie te artykuły chce sprzedawać i dołoży wszelkich starań, aby je sprzedawać.

Na herbacie i pieprzu

dorabia się palestyński król pomarańcz.

Związek Przemysłu Polskiego pisze:

Przed trzema laty na terenie miasta Warszawy istniały wszystkiego razem tylko dwie chrześcijańskie hurtownie kolonialne wobec 50 żydowskich. Dziś Polacy w stolicy swego państwa posiadają osiem własnych placówek hurtowych branży kolonialnej. Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja mnóstwa innych branż np. w hurcie drzewa (w całej Warszawie nie ma ani jednej chrześcijańskiej składnicy drzewa), albo w hurcie szkła, w którym na tuzin wielkich hurtowni żydowskich nie posiadamy ani jednej polskiej.

Przejmowanie handlu hurtowego w ręce chrześcijan odbywa się bardzo pomału, ale niemniej skutecznie.

Wielkim utrudnieniem dla hurtowników jest mechaniczny podział kontygentów importowych nie odpowiadających rzeczywistym potrzebom kupiectwa chrześcijańskiego.

Absurdalnym np. jest fakt, że żyd Fetter, palestyński król pomarańcz, dostaje co dwa miesiące kontygent na herbatę w wysokości 8600 kg na ogólną liczbę 23 tysięcy kg herbaty sprowadzanej do kraju z Cejlonu, Sumatry, Jawy i Indii. Poza owocami i herbatą monopolista Fetter handluje również kawą, kakao, pieprzem, cynamonem itd. Jest to pozostałością okólników z roku 1935, które w ten sposób „uregulowały" import, że przyznały żydom największe kontyngenty.

KONSUM DLA PAŃ I PANÓW NA NADCHODZĄCĄ WIOSNĘ.

Jedyny w mieście naszym dom towarowy Konsum przy Widzewskiej Manufakturze Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16 przygotował na sezon wiosenny dla uroczych pań wielki wybór najelegantszych towarów wełnianych na sukienki, kostiumy i płaszcze oraz jedwabie, które sprzedaje po cenach rewelacyjnie niskich. (Wr.)

Przedświąteczne porządkowanie mieszkań.

Rady dla pomocnic domowych

Dni przedwielkanocne, to dni czyszczenia i uprzątania każdego mieszkania. Wobec tego podanie kilku małych rad nie będzie tu od rzeczy.

Oliwione podłogi nabiorą świeżego wyglądu po wyszorowaniu ich wodą z sodą i spłukaniu czystą wodą, oraz ewentualnym pociągnięciem ich pokostem lnianym. Plamy wody usuwa się z podłóg po kilkakrotnym wytarciu ich octem. Meble lakierowane nabierają połysku przez wytarcie ich płatkiem skórzanym. Do usunięcia ewentualnych plam na meblach wystarczy wytarcie ich wodą z małą domieszką amoniaku.

Również umaczaną w nafcie szmatą można usunąć wszystkiego rodzaju plamy i nieczystości z mebli polerowanych. Zadraśnięcia na meblach czy podłodze naciera się mieszaniną — w równych częściach — oliwy i octu, a znikają natychmiast. Ślady much usuwa się tak z okien, luster jak obrazów za pomocą octu. Plamy na marmurze czyści się benzyną, okowitą czy mydłem. W razie potrzeby wyciera się płyty marmurowe proszkiem pomeksowym, i nadaje się im połysku szmatką wełnianą. Parkiety odświeża się wodą ciepłą z domieszką amoniaku. Szmatą, zwilżoną wodą z amoniakiem, czyści się zawsze mniejsze części podłogi parkietowej, którą odsusza się natychmiast i wyciera do połysku. Podłogi te woskuje się dopiero na drugi dzień po wytarciu wodą i amoniakiem. Dywany czyści się wiórami zamaczanymi w benzynie, tak długo, aż wióry pozostaną czyste. Chodniki kokosowe moczy się przez noc w wiadrach, napełnionych wodą, dodając do niej garść wiórków panamy. Następnego dnia trzepie się je i spłukuje czystą ciepłą wodą. Plamy z tapet usuwa się za pomocą waty, umaczanej w benzynie. Plamy tłuste smaruje się papką zawiesistą z gliny i wody, po kilku dniach usuwa się ją i wyczyszcza plamy wodą.

HIGIENA TO ZDROWIE

Wystawa znaczków pocztowych

„Kącik wymiany" dla zbieraczy.

Między 3 a 8 majem rb. odbędzie się w Warszawie Ogólnopolska V Wystawa Filatelistyczna pod protektoratem ministra poczt i telegrafów — Prace nad organizacją Wystawy są w pełnym toku i, sądząc z wielkiego zainteresowania zbieraczy, przypuszczać należy, że będzie ona jedną z ciekawszych imprez tego rodzaju w stolicy.

Wystawa odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego przy Al. Szucha, którego wszystkie obszerne sale zajęte będą eksponatami.

Dogodny termin wystawy umożliwi licznym zbieraczom z prowincji skorzystać z ulg kolejowych, które będą w tym czasie obowiązywały.

W czasie wystawy zorganizowany będzie „kącik wymiany" dla zbieraczy, międzynarodowa giełda kupców filatelistycznych, zwiedzanie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych itp.

Dużą atrakcją dla zwiedzających będą specjalne znaczki pocztowe — okolicznościowe, które będą sprzedawane tylko w czasie wystawy w Urzędzie Pocztowym, zainstalowanym na terenie Kasyna Garnizonowego.

Znaczki te będą sprzedawane tylko zwiedzającym wystawę, pisemne zamówienia załatwiane nie będą. — Znaczki będą wartości 45 gr i 55 gr, drukowane po cztery sztuki w jednym arkusiku o rozmiarze 135X105 mm.

Margines bloku posiadać będzie okolicznościowy nadpis. — Projekt wykonał art.-mal. Boratyński. Przedstawia on dawny dyliżans pocztowy na tle karczmy przydrożnej. Cena nominalna bloku wynosić będzie zł 2.—, a ponieważ każdy zwiedzający będzie miał prawo do nabycia jednego bloku na bilet wejścia, który będzie kosztował zł 1.—, a więc ogólna cena bloczku wynosić będzie zł 3.— Ponieważ nakład bloczków ząbkowanych i nie ząbkowanych jest niski, liczyć się trzeba z tym, że znaczki te znajdować będą chętnych nabywców. Szczegółowe informacje o wystawie otrzymać można w Komitecie Wystawowym (Warszawa, ul. Moniuszki 10) oraz u wszystkich większych kupców filatelistycznych.

WYBORY WŁADZ STOWARZYSZENIA Właścicieli Domków w Marysinie III.

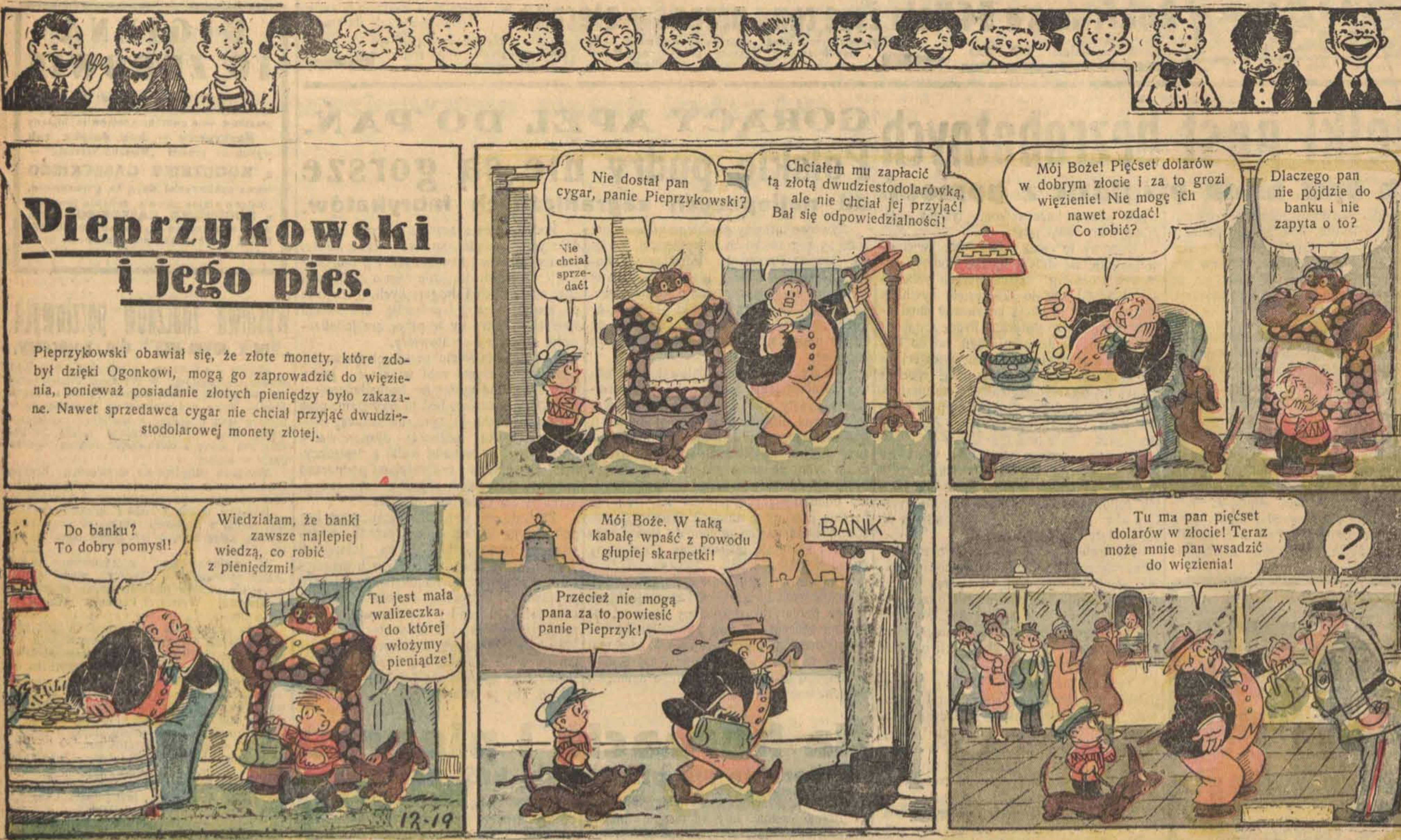
W siedzibie własnej przy ul Konopnickiej nr 60, przy udziale 86 członków odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Domków w Osiedlu Robotniczym w Marysinie III. pod Łodzią.

Zebraniu przewodniczył p. Stachurski, sekretarzował p. Krysiak.

Po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdań za 1937 roku oraz zatwierdzeniu budżetu na 1938 rok. prezes Zarządu p. Wanatowski Władysław wygłosił referat „O zadaniach i pracy organizacyjnej Stowarzyszenia". W referacie tym streścił ogrom rozpoczętej pracy kulturalno-oświatowej i gospodarczej, wzywając ogół członków do współpracy i współdziałania z Zarządem i sekcjami Stowarzyszenia.

Wybory do władz przeprowadzone w drodze tajnego głosowania, dały wynik następujący: do zarządu wybrani zostali pp.: Władysław Wanatowski, Henryk Radziszewski, Edward Krysiak, Antoni Edward Binkowski i Bolesław Sobczak. Na zastępców pp. Wincenty Przybylski i Paweł Mersze!.

Do komisji rewizyjnej pp.: Jan Cygan, Zygmunt Olubek i Edward Widerkiewicz. Na zastępców pp.: Bolesław Jesionowski i Edward Marcinkowski



OSTATNI KRZYK MODY.

Małe uszko przy wałku włosów.

Odmładzające operacje i kąpiele.

W każdej oberży, w każdym hotelu i pensjonacie angielskim otrzymuje się bezpłatnie kąpiel. Anglia bowiem słynna jest z zakopconego powietrza i czystości ciała. Komu jednakże nie wystarcza zwykła, zdrowa kąpiel w czystej, ciepłej wodzie, ten może się w każdej chwili wykąpać w Londynie, płacąc za kąpiel 15 do 100 zł. Do zwykłej wody dodają wówczas nieco soli, trochę pachnącego olejku...

Londyńskie instytuty piękności specjalizują się w takich kąpielach. Zmęczone tańcem panie opuszczają na godzinę salę balową, biorą kąpiel odświeżającą i odmładzającą—do wody dodaje się kilka łyżek pachnących esencyj, które działają dodatnio na skórę i uspokajają nerwy — i piękna pani, uboższa o 3 funty angielskie (około 70 zł.), oddaje się dalej z zapałem rozkoszom tańca. Poza tymi kąpielami istnieją jeszcze kąpiele pieniące, przy których do normalnej opłaty za kąpiel dochodzi jeszcze opłata fachowo wyszkolonej asystentki, która czuwa nad klientką z ręcznikiem w ręku. Są jeszcze „zwykłe kąpiele upiększające". Tu pływają w wodzie perfumowane sole kąpielowe w postaci kwiatów, dobierane do temperamentu kąpiącej się damy. Do nich również dochodzą specjalne domieszki upiększające skórę. Po opuszczeniu kąpieli następuje masaż. Cena około 150 zł.

Znawca piękności, który opisuje przepisy tych kąpieli i ich ceny w serii artykułów, w jednym z nagielskich pism pod tyt.: „Ile płaci się za piękność w Londynie", zdradza jeszcze inne tajemnice. Pisze np., że nader łatwe jest sporządzenie perfum o zapachu pachnidła drogiego, ale wymagającego zaledwie połowy kosztów. Różnica ujawnia się dopiero po zetknięciu się taniej esencji z powietrzem, w którym ulatnia się zapach, a pozostaje tylko mdły odór. Autor artykułów pisze jeszcze dalej, że w instytutach tych dostosowuje się ceny do wyglądu klientek. Siedząca przy kasie urzędniczka ocenia wchodzącą damę, czy należy ją zaliczyć do rzędu tych, u których dopiero wysoka cena wywołuje zrozumienie wartości zabiegu, czy też jest to biedna dziewczyna, którąby chciała przy jakiejś nadzwyczajnej okazjii zabłysnąć krasą.

Razem z modą zmieniają się również operacje upiększające. Obecnie modne jest w Londynie małe, przylegające uszko przy modnym wałku z włosów. Można je uzyskać przez operację u nowoczesnego chirurga za cenę 55 funtów. Jednym niewidocznym cięciem za uchem, ściąga lekarz skórę tym wszystkim damom, którym środki pieniężne pozwalają na takie modne upiększenie. Zmiana nosa jest oczywiście o 3 do 6 razy kosztowniejsza. Jednakże każda dama poświęci chętnie kilka tysięcy, aby uzyskać piękny nosek i klasyczny profil.

Starsze panie poddają się operacji wygładzenia wyżłobionych linii dookoła ust. Lekarz wykonuje cięcie wewnątrz płatka usznego, przyciąga skórę, wygładzając tak linie, i... operacja skończona. Są jeszcze operacje usuwające zmarszczki pod oczyma, na policzkach i czole. Ostatnie usuwa się przez przecięcie skóry we włosach i wygładzenie czoła przez nadciągnięcie skóry. Jest to zabieg najmniej kosztowny, cena jego wynosi bowiem tylko 25 do 50 funtów (około 500 do 1.000 zł.).

Od chwili kiedy modnisie londyńskie ukazują się na balach i zebraniach towarzyskich z policzkami bladymi, przy jaskrawo czerwonych ustach, ustały operacje, które polegały na tatuowaniu policzków różowym płynem, które posiadały przynajmniej tę zaletę, że oszczędzały paniom kupowania szminek.

W redakcji sportowego pisma



— Panie, chciałem pomówić z tym sprawozdawcą, który opisał mój mecz bokserski.

Pozory mylą



Paniusia: — Pan bardzo kocha zwierzęta?

Woźnica: — Marznę w łapy moja pani.

MAŁA MATECZKA

Dziewczynka bez dzieciństwa.

Jest rzeczą wskazaną, aby polecać dzieciom wykonywanie w domu pewnych prac. Nabywają one przez to poczucia odpowiedzialności, ich samopoczucie mężnieje i naucza spełniania obowiązku.

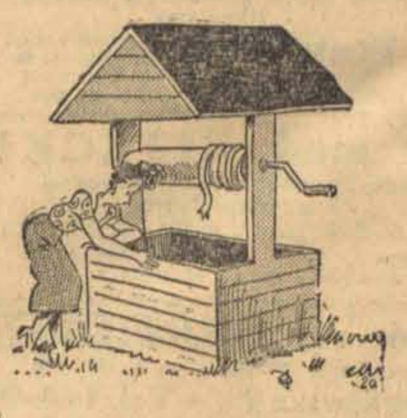
Trzynastoletnia Zosia jest najstarszą z 4 rodzeństwa. Oczywiście stała się obecnie matce już niezbędną pomocnicą. Ale już nie tylko małe prace czekają na nią, nie tylko nikła ich liczba, ale są one już poważniejsze i jest ich cały rząd. Tak dzieje się w rodzinach, w których nie ma służącej. Ale wydaje się jednak, jakoby Zosia była przeciążona. Po prostu nie ma czasu, aby załatwić porządnie swe prace szkolne. Pilnując „dzieci", to jest młodsze rodzeństwo, spogląda tęsknie oknem, gdzie na podwórzu bawią się wesoło jej rówieśniczki. Jest osowiała i przemądrzała, pochyla się, gdyż musi często dźwigać małego braciszka, a jej wątłe ciało nie może unieść takiego ciężaru. Jest to mała, zbyt obciążona mateczka, i te zbyt wielkie na jej wiek obowiązki czynią ją starszą. Matka nie może się obyć bez pomocy Zosi. ale Zosia powinna używać jeszcze dziecięcej swobody, aby nie ucierpiał jej rozwój tak umysłowy jak i fizyczny.

W pierwszym rzędzie Zosia nie powinna nosić na rękach swego młodszego rodzeństwa. Malcy nie potrzebują tego zupełnie. Jak tylko posiadają już umiejętność używania swych nóg, niech chodzą. Zosia nie powinna — z powodu swego młodszego rodzeństwa — ucierpieć na zdrowiu, czy też nawet nabawić się skrzywienia kręgosłupa.

Następnie powinna Zosia dysponować tyle czasem, aby mogła w spokoju odrobić swe szkolne zadania, aby w szkole nie była ostatnią uczennicą. Nie powinna z powodu zbytniego obarczania jej pracami domowymi, tracić sposobności do rozwijania umysłu. Kiedyś w życiu ma ta mała dziewczyna nosić nazwisko matki, żony, a więc do takiego obowiązku musi posiadać odpowiednie przygotowanie tak fizyczne jak duchowe.

A duszyczka Zosi? Mała umęczona dusza... należy jej się koniecznie nieco własnej swobody, własnych zabaw, swej własnej przyjemności. Choć pół godziny dzien nie powinna pobawić się ze swymi rówieśniczkami. Tyle czasu musi się dla niej znaleźć. Stanie się bowiem dorosłą, nie będąc nigdy dzieckiem, zużyje się i stanie się niezdolną do walki z życiem. Niezdolną do pożądania — będąc żoną — największego szczęścia kobiety: dziecka. Dość miała dzieci, będąc małą i słabą, dojadło jej noszenie i pilnowanie rodzeństwa, aby teraz jako osoba dorosła miała pragnąć tej męki i tego mozołu.

Inteligencja



— Czy ty mnie wołałeś Józefie?

Zastępstwo



— Dlaczego ustawiliście przy wejściu tego bałwana ze śniegu?
— Nasz woźny ma dziś ślub.